



ISSN 1899-2536
miesięcznik

styczeń 2011

Dym o dymka s. 10

Piłka w g(ó)rze s. 12

Geoarbitraż s. 21

Toleruj! s. 19

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych szkoleniach w ramach projektu

Naukowa Akademia Biznesu

Celem projektu jest przekazanie wiedzy związanej z zakładaniem i prowadzeniem własnej działalności gospodarczej oraz łączeniem nauki z biznesem.

Adresaci:

- pracownicy naukowych jednostek naukowych,
- pracownicy naukowych i naukowo-dydaktycznych uczelni,
- doktoranci,
- absolwenci uczelni (w okresie do 12 miesięcy od ukończenia studiów),
- studenci

zamieszkali i/lub pracujący i/lub uczący się na terenie województwa małopolskiego.

Uczestnicy projektu muszą być powiązani z jednym z obszarów:

- Inżynieria środowiska wraz z projektowaniem architektonicznym i przemysłowym,
- Infrastruktura techniczna i transport,
- Ochrona środowiska i krajobrazu,
- Energetyka odnawialna,
- Inżynieria materiałowa wraz z technologiami i technikami odlewniczymi oraz hutniczymi,
- Technologie i techniki w inżynierii chemicznej,
- Technologie i techniki w budownictwie,
- Ochrona zdrowia – przemysł uzdrowiskowy, rekreacja i turystyka,
- Technologie medyczne,
- Biologia i biotechnologia,
- Edukacja w kształtowaniu kultury innowacji,
- Technologie i techniki informacyjne.

Program szkoleniowy:

- Prawno - finansowe aspekty zakładania i prowadzenia działalności gospodarczej - 8 h,
- Komercjalizacja innowacyjnych pomysłów - 16 h,
- Opracowanie struktury firmy spin off, spin out - 16 h,
- Finansowanie firmy spin off, spin out w Polsce - 8 h,
- Tworzenie biznes planu (warsztaty) - 40 h,
- Zarządzanie firmą - 16 h,
- Marketing w przedsiębiorstwie spin off/spin out - 16 h.

Ponadto:

Doradztwo:

- grupowe z doradcą biznesowym - 12 h,
- indywidualne z zakresu marketingu - 8 h.

Kontakt:

ul. Beliny – Prażmowskiego 15A/2
31-514 Kraków
tel. (12) 417 72 50

e-mail: mira.kaliszczak-surman@otawagroup.pl, monika.wasowicz@otawagroup.pl,
jadwiga.lebiest@otawagroup.pl

Więcej na: www.otawagroup.pl/nab

Serdecznie zapraszamy!

Idzie sesja!

Końcówka stycznia i początek lutego to mimo niskich temperatur, gorący okres na każdej uczelni. Zaliczenia, notatki i egzaminy zaprzętają wszystkim głowy. W związku z tym proponuję chwilę oddechu przy nowym BIS-ie. Tematem numeru jest tekst "Toleruj!" (s. 19-20). Artykuł przedstawia różne przejawy nietolerancji, których jest bardzo dużo w naszym społeczeństwie.

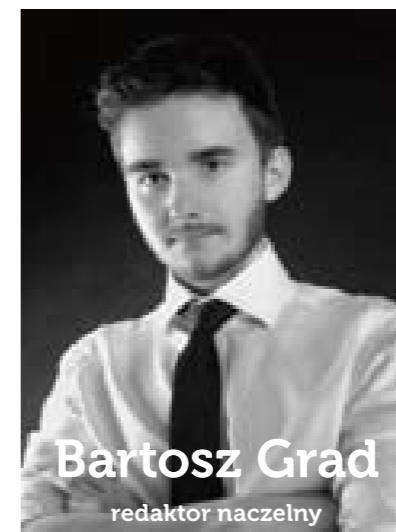
Co jeszcze przygotowaliśmy dla Was w tym miesiącu? Na kolejnych stronach sprawdzicie, czym jest geoarbitraż (s. 21) i dowiecie się, jak aktywnie wykorzystać zimowa aurę (s. 24). Przeczytacie także drugą część tekstu o tym, jak zrobić własną stronę internetową (s. 26-27).

Czeka na Was również wywiad z nowym przewodniczącym Uczelnianej Rady Samorządu Studentów (s. 8). W styczniowym BIS-ie możecie ponadto przeczytać o wybitnych studentach AGH (s. 11-13).

W BIS-ie znajdziecie także wyjątkowy kalendarz, który na pewno przyda się w organizacji nowego roku. Modelami na zdjęciach są redaktorzy naszego magazynu.

Muszę też wszystkim przypomnieć o konkursie „Pokaż Swoje Wnętrze” – zgłoszenia można wysłać do 30 stycznia – nagrody czekają.

Życzę wszystkim szczęścia podczas sesyjnych zmagani i zapraszam do lektury.



Bartosz Grad
redaktor naczelny

www.bis.agh.edu.pl

www.bis.agh.edu.pl

Biuletyn Informacyjny Studentów AGH

Samorząd Studentów AGH, ul. Czarnowiejska 32a, 30-059 Kraków

Redaktor Naczelny: Bartosz Grad, redakcja.bis@gmail.com

Zastępca Redaktora Naczelnego: Paulina Depczyńska

Sekretarz redakcji: Małgorzata Wojtasik

Redakcja:

Marta Bakaj, Paweł Bobrowski, Sylwia Bocianowska, Karolina Borkiewicz, Kamila Buczyńska, Karolina Diakow, Paulina Grabska, Klaudyna Gzyl, Magdalena Hodurek, Michał Kulpa, Janusz Kamiński, Agnieszka Kostecka, Ewa Nowacka, Jolanta Pilch, Wojciech Skibiński, Wojtek Stupka, Małgorzata Wojtasik, Magdalena Żaba, Mikołaj Kostka, Marta Szafranec, Kinga Chołota, Renata Kozień, Marta Rogalska, Kasia Długasiewicz, Monika Pabian, Iwona Suwara, Martyna Stefańska, Klaudia Twarda, Kamila Kośna

Korekta: Agnieszka Kostecka **Dział promocji:** redakcja.bis@gmail.com

Redaktor techniczny: Piotr Góral **Webmaster:** Janusz Kamiński

Zdjęcia: Krakowska Studencka Agencja Fotograficzna AGH (www.ksaf.agh.edu.pl)

Nakład: 3000 bezpłatnych egzemplarzy

Numer zamknięto 20 stycznia 2010 roku. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmieniania tytułów i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.



Spis treści:

Aktualności

AGHinfo	– 4
Speakclub	– 5
Sport	– 6
Dym o dymek	– 8
Mangha	– 9
Wywiad z przewodniczącym URSS	– 10
Informatyczny „American Dream”	– 11
Piłka w g(ó)rze	– 12

Spoleczeństwo

Eye Of The Foreigner	– 14
Blaski i cienie Czarnobyła	– 19
Tolerancja	– 20

Kariera

Geoarbitraż	– 21
-------------	------

Nauka i technika

TECHinfo	– 23
Co robić w ziemi?	– 24
Moja strona www	– 26

Kultura

Recenzje filmowe	– 28
Klub Dobrej Książki	– 29
Recenzje muzyczne	– 30



AGH INFO

Co? Gdzie? Kiedy? I dlaczego?

Czyli najważniejsze informacje w telegraficznym skrócie.

Opracowanie: Bartosz Grad

KONKURS: Notatki w Internecie

Notatki w Internecie to właściwie cztery równoległe konkursy na stworzenie najlepszych cyfrowych materiałów dydaktycznych. Poszczególne warianty zmagania skierowane są odpowiednio do studentów, wykładowców akademickich, uczniów i nauczycieli. Każdy z konkursów ma odrębny regulamin, w każdej kategorii należy złożyć nieco inne dokumenty. Prace oceniane są niezależnie. Jesteś zainteresowany? Wejdź na www.notatki.cel.agh.edu.pl.

Chemia budowlana razy 3!

Trzy polskie uczelnie techniczne będą wspólnie prowadzić nowy, unikatowy kierunek studiów. Rektorzy Politechniki Łódzkiej, Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Politechniki Gdańskiej porozumeli się w sprawie utworzenia pierwszego w Polsce międzyuczelnianego kierunku – chemii budowlanej.

Studenci przez pierwsze cztery semestry będą kształcić się w uczelni macierzystej, według jednakowych planów i programów studiów. Semestry V i VI będą realizowane na dwóch pozostałych, partnerskich uczelniach (po jednym semestrze na każdej z nich). Na ostatni, VII semestr, studenci wrócą na swoją główną uczelnię. Według planów studia zostaną uruchomione w roku akademickim 2011/2012.

„Zaprojektowane, by cieszyć – drzwi do twojego domu”

Lubisz wyzwania i masz oryginalne pomysły? Zabaw się w projektanta, uruchom wyobraźnię i stwórz interesujący projekt drzwi. Firma Thermoplast ogłasza konkurs na opracowanie projektu drzwi, w którym główna nagroda to 20 000 zł. Więcej na www.thermoplast.eu.

51%

Od stycznia wszyscy uczący się w szkołach wyższych mogą kupować tańsze bilety na przejazdy pociągami oraz autobusami. Ulga wzrosła z 37% do 51%.

Ulge na przejazdy zmniejszono w 2001 roku. Batalię o przywrócenie zniżek studenci rozpoczęli 1 października 2008. Żacy w całym kraju przez dwa lata

zbięli podpisy pod projektem nowelizacji ustawy, która przywróciłaby pierwotne zniżki.

A może Japonia?

W ramach współpracy naszej uczelni z Hokkaido University w Japonii, AGH może co roku wysłać do Japonii kilku studentów na okres jednego roku akademickiego. Wymania odbywa się w ramach programu HUSEP (Hokkaido University Short Term Exchange Program). Osoby zainteresowane wyjazdem w roku 2011/2012 muszą złożyć komplet dokumentów do 14 lutego 2011 w DWZ (pawilon C-1, pokój 109) na ręce pani Agnieszki Siemieńskiej (e-mail: siemiens@agh.edu.pl).

Nie wywoźcie nam Polaków do Mongolii

Pod takim hasłem zorganizowano na AGH akcję przeciwko deportacji rodziny Batdavaa, która mieszka w Polsce od 11 lat. W piątek 14 stycznia najstarszy syn Khash – student WIMiP-u został po egzaminie inżynierskim przewieziony do ośrodka dla uchodźców w Przemyślu. Dzięki interwencji Rektora, Wojewody oraz za zgodą Straży Granicznej, chłopakowi pozwolono wrócić na obronę pracy. Khash został przywitany przez sporą grupę studentów, którzy swoją obecnością chcieli wyrazić poparcie dla sprawy chłopaka. Losy rodziny rozstrzygnie sąd. Na uczelni oddolnie zorganizowano akcję przeciw deportacji Khasha-Erdene Batdavaa i jego rodziny. Trzymamy kciuki za powodzenie sprawy i gratulujemy studentom obywatelskiej i koleżeńskiej postawy!

Grasz na czas

W dniach 28-30 odbywa się na naszej uczelni KrakJam – konkurs zespołowego tworzenia gier komputerowych na czas. KrakJam jest lokalną edycją międzynarodowego konkursu Global Game Jam. Uczestnicy – programiści, designerzy, graficy – przez dwie doby pisali gry. Aby nie tracić cennych godzin na nocleg w domu przynieśli ze sobą nawet karimaty. Organizatorami lokalnej edycji GGJ w Krakowie są Studenckie Koła Naukowe Shader oraz MediaFrame z WEAlIE. Patronat honorowy nad KrakJamem objął prof. Ryszard Tadeusiewicz. Więcej szczegółów na temat projektu na krakjam.pl.

Ćwicz swój język!

Na samą myśl o publicznych przemówieniach dostajesz gęsiej skórki? Już nie musisz! Krakow Public Speaking Club proponuje Ci jedyne w swoim rodzaju szkolenia, dzięki którym staniesz się doskonałym mówcą.

Weronika Łabaj, Krakow Public Speaking Club



Toastmasters International jest międzynarodową organizacją non-profit, zrzeszającą ponad 250 000 członków w 100 krajach. Krakow Public Speaking Club jest obecnie jedynym oficjalnym klubem Toastmasters w Krakowie. Spotkania członków odbywają się raz w tygodniu. Ich celem jest ćwiczenie oraz doskonalenie umiejętności, które są niezbędne przy wygłaszaniu przemówień. Sądysz, że Ciebie to nie dotyczy, bo nie jesteś aktorem, akwizytorem lub politykiem? Nic bardziej mylnego! Publiczne wystąpienia to także referaty na studiach, zabieranie głosu w dyskusjach, negocjowanie, opowiadanie znajomym o wakacjach, a nawet... wznoszenie toastów!

Dzięki spotkaniom klubu możesz zablęsnąć w towarzystwie. Toastma-

sters International zapewnia bazę do „nauki” – dostajesz podręcznik, według którego realizujesz kolejne projekty, zdobywasz wiedzę i doświadczenie. Od Krakow Public Speaking Club otrzymujesz wsparcie i konstruktywną informację zwrotną. Otoczony

ludźmi, którzy mają taki sam cel, osiągniesz go znacznie szybciej! To, ile wyniesiesz ze spotkań, zależy tylko i wyłącznie od Ciebie i Twojej motywacji. Nikt nie obiecuje, że po miesiącu pozbędziesz się wszystkich problemów związanych z publicznym przemawianiem, ale z każdymi zajęciami będzie coraz lepiej.

Spotkania klubu odbywają się w każdą środę o 18.30 w pokoju Atlanty w biurze Sabre Polska (budynek BUMA Square) przy ul. Wadowickiej 6D. Na zajęciach używa się języka angielskiego, ale bez obaw – wystarczy, jeśli potrafisz opowiedzieć o sobie i w domu przygotować krótkie przemówienie. Jeśli potrzebujesz więcej informacji, wejdź na www.toastmasters.krakow.pl.

AGH? Lubię to! ;)

Dołącz do nas na Facebooku!



facebook.com/AGH.Krakow

Obserwuj nas na Blipie!



aghkrakow.blip.pl

Oglądaj nas na YouTube!



youtube.com/tvagh



Sport to zdrowie – wchodzisz?

Aktywność fizyczna jest jedną z najważniejszych form zdrowego stylu życia. Niestety świadomość wartości uprawiania sportu nie przekłada się na mobilizację społeczeństwa w tej kwestii. W celu popularyzacji ruchu KU AZS AGH przygotował szereg imprez dla studentów i pracowników uczelni.

Magdalena Żaba

Inaugurację sezonu 2010/2011 mamy już za sobą. Warto jednak wspomnieć o kilku interesujących imprezach sportowych dla studentów i pracowników AGH, które mają się odbyć w dalszej części sezonu. Wraz z początkiem listopada dzięki wsparciu dziekanów ruszyła Liga Międzywydziałowa. Jak co roku, rywalizacja odbywa się w trzech dyscyplinach: siatkówka kobiet i mężczyzn, koszykówka mężczyzn i futsal mężczyzn. Finał rozgrywek zaplanowany jest na maj. Szczegółowe informacje oraz terminarz znajdują się na stronie internetowej AZS AGH. Zachęcamy do kibicowania i śledzenia wyników spotkań.

Wiosna

Dla sympatyków białego szaleństwa na początku marca zostaną zorganizowane Mistrzostwa AGH w narciarstwie alpejskim i snowboardzie. Jest to kolejna edycja zawodów, dlatego organizatorzy liczą na coraz wyższą frekwencję wśród zawodników i kibiców. Impreza odbędzie się tuż po przerwie międzysemestralnej, a zarazem już po sezonie. Miejmy nadzieję, że narciarze utrzymają formę, aby ze spokojem i radością po „przetrwanej sesji” staną do rywalizacji w zawodach.

Na kwiecień zaplanowane są dwie imprezy. Jedną z nich są Mistrzostwa AGH w brydżu sportowym. W tegorocznym finale reprezentacja AGH zajęła bardzo dobre trzecie miejsce. Świadczy to o wysokim poziomie tej dyscypliny na naszej uczelni. Emocji zapewne nie zabraknie. Warto nadmienić, że w klasyfikacji uczelni technicznych wywalczyliśmy złoty medal. Drugą imprezą planowaną na kwiecień są Mistrzostwa pracowników AGH w tenisie ziemnym. Pierwsza edycja zakończyła się w październiku. Obecnie trwają przygotowania do kolejnej. Gorąco zachęcamy do udziału i walki o tytuł „złotej rakiety”.

Lato

W maju KU AZS planuje nową inicjatywę sportową – Wydziałową Sztafetę AGH. Zawody zostaną rozegrane na terenie naszej uczelni przy okazji obchodów Dnia Hutnika. Poszczególne wydziały wystawią reprezentacje z jednym pracownikiem w składzie. Organizatorzy liczą na symboliczny udział dziekanów i entuzjastyczne przyjęcie przez nich tego pomysłu.

Na początku czerwca kalendarz imprez sportowych przewiduje również II

Regaty Żeglarskie Studentów i Pracowników AGH. Planowany jest udział 20 załóg w klasie Omega. Poprzednia, pierwsza edycja cieszyła się dużym zainteresowaniem. Niewątpliwie jest to znakomita szansa na weekendową zabawę, pozwalającą na większą integrację uczestników. Na zawodach zostanie wyłoniona reprezentacja na AMP.

Jesień

Przyszły rok akademicki KU AZS AGH planuje rozpocząć od Lekkoatletycznych Igrzysk Studentów Pierwszego Roku. Tegoroczne zawody przyciągnęły przeszło dwustu pierwszoroczników. Celem następnym jest powtórzenie tego wspaniałego wyniku. Impreza ma służyć zaangażowaniu studentów z najmłodszych roczników w działalność naszej uczelni. Miejmy nadzieję, że pogoda dopisze, tak jak w tym roku.

Kalendarz imprez sportowych jest wypełniony. To od Waszego zaangażowania i mobilizacji będzie zależeć ich realizacja. Dlatego też gorąco zachęcamy do wzięcia udziału w zawodach i popracowania nad swoją kondycją fizyczną.



Siatkarski triumf w Cracoviadzie

Nie od dziś wiadomo, że siatkówka jest jedną z czołowych dyscyplin na AGH. Sekcja żeńska i męska AZS zawsze godnie reprezentują barwy naszej uczelni na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim. W tym roku wśród studentów pierwszego roku pojawiło się wiele młodych talentów. Zapewne zasilą oni obie drużyny.

Magdalena Żaba

W dniach 11-12 listopada odbyły się eliminacje Małopolskich Ogólnopolskich Igrzysk Studentów Pierwszego Roku – Cracoviada 2010. Program obejmował rozgrywki sportowe w ośmiu dyscyplinach. Wśród nich była także siatkówka. W tej kategorii drużyna męska AGH wywalczyła pierwsze miejsce, natomiast ekipa żeńska zajęła drugą lokatę.

Idea zawodów

Impreza jest częścią projektu obejmującego swym zasięgiem cały kraj. Eliminacje ogólnopolskie Igrzysk Studentów Pierwszego Roku to zawody odbywające się równolegle w ośmiu środowiskach AZS (Kraków, Wrocław, Poznań, Gdańsk, Warszawa, Łódź, Lublin, Katowice). Rozgrywki wzorowane są na Varsoviadzie, organizowanej przez AZS Warszawa. Prawo startu w zawodach mają tylko studenci pierwszego roku. Zdaniem organizatorów udział w Igrzyskach ma dzięki temu ograniczeniu wyjątkowy i prestiżowy charakter. Raz w życiu można wystartować i wygrać. Program Cracoviady 2010 obejmował rozgrywki w następujących dyscyplinach: futsal, koszyków-

ka, piłka siatkowa, biegi przełajowe, ergometr wioślarski, pływanie, tenis stołowy, trójbój rektorski. Patronat honorowy nad imprezą objęli: Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski oraz Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa.

Siatkarze na złoto

Najlepiej zaprezentowała się męska drużyna siatkówki, która wywalczyła pierwsze miejsce w zawodach. Na korzyść naszego zespołu przemówił atut własnego boiska, gdyż rozgrywki odbyły się na hali SWFiS AGH. Siatkarze pod wodzą trenera Kazimierza Wojciechowskiego rozgromili 2-0 Politechnikę Krakowską, która zajęła drugie miejsce oraz Uniwersytet Ekonomiczny, który uplasował się na trzeciej pozycji. W skład zwycięskiej drużyny weszli: K. Butryn, M. Ciesielski, P. Mędoń, M. Opala, M. Pomorski, M. Rajca, M. Skalski, M. Smolik, S. Sobaniec i K. Świrzowicz.

Srebrne siatkarki

Reprezentacja żeńska przeszła dłuższą drogę do podium. W zawodach wzięły udział drużyny z sześciu krakowskich uczelni wyższych. Z uwagi na

pokaźną liczbę startujących ekip, rozgrywany był tylko jeden set, do 21 punktów. W fazie grupowej siatkarki pokonały Uniwersytet Ekonomiczny, Uniwersytet Jagielloński, Politechnikę Krakowską oraz Uniwersytet Pedagogiczny. Przegrały jedynie z Akademią Wychowania Fizycznego. Takie wyniki zapewniły AGH drugie miejsce w grupie i dalszą grę w fazie play-off. W półfinale siatkarki prowadzone przez trenerkę Irinę Bogdanową ponownie zwyciężyły z Uniwersytetem Pedagogicznym. Niestety w finale dziewczyny nie znalazły sposobu na dobrze prezentującą się w tym dniu ekipę z AWF-u i po raz kolejny uległy rywalkom, zajmując drugie miejsce w zawodach. W skład drużyny weszły: P. Bizoń, A. Jaklik, K. Jarosz, K. Kozyra, A. Nabelec, A. Sadowska, L. Sokołowska, E. Wojdyła, M. Ziembowicz.

Znamy już wyniki Ogólnopolskiego Finału Igrzysk Studentów Pierwszego Roku, który odbył się w dniach 10-12 grudnia w Warszawie. Reprezentacja siatkarki AGH zajęła piąte miejsce. Serdecznie gratulujemy wszystkim zawodnikom i życzymy powodzenia w dalszej, sportowej karierze.



Dym o dymek

„Grzech powinien być przyjemnością” – twierdzi jeden z głównych bohaterów filmu „1492: Wyprawa do raju”, opowiadającego o wyprawie Krzysztofa Kolumba, od której „wszystko się zaczęło”. Po pięciu wiekach wokół palenia tytoniu nadal rodzą się spory, których i we współczesnym środowisku studenckim nie brakuje.

Renata Koziń, Mikołaj Kostka

To właśnie Kolumb w XV wieku przywiózł ze swych egzotycznych podróży tytoń. Brzmi jak baśń... Jednak problem związany z tym co, gdzie i komu wolno palić stał się jak najbardziej realny. Spór toczy się między popierającymi obecność tytoniu w miejscach publicznych, a zwolennikami zachowania tych przestrzeni wolnych od dymu papierosowego. Po ponad 3 latach przepychanek weszła w życie Ustawa o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych. Spotkała się ona z pozytywnymi reakcjami – ze strony przeciwników papierosów. Słychać jednak także głosy drugiej strony. Jak nowe przepisy mogą wpłynąć na studenckie wizyty w barach i pubach?

Co nowego?

Najistotniejszą zmianą jest zwiększenie ilości miejsc, gdzie zapalniczki lepiej nie wyjmować. Na podstawie nowych przepisów palenie zabronione zostało w lokalach gastronomiczno-rozrywkowych, środkach transportu, pomieszczeniach obiektów sportowych oraz innych ogólnodostępnych budynkach instytucji publicznych, takich jak szpitale, przychodnie czy domy kultury.

Właściciele pubów, chcąc dalej gościć palaczy, muszą mieć w swoich lokalach przynajmniej dwie sale, aby w jednej z nich wygospodarować zamkniętą przestrzeń z odpowiednią wentylacją. Już w pierwszych dniach po wprowadzeniu zakazu widać było, że w części lokali zaczęli pojawiać się klienci, którzy wcześniej woleli unikać miejsc, gdzie musieliby mimowolnie „rozkoszować” się dymkiem jako bierni palacze.

Teren publiczny – niepubliczny

Również na naszej uczelni nie sposób było nie zauważyć licznych informacji, przypominających o zakazie palenia. O ile o paleniu w salach zajęciowych czy pokojach akademickich nie ma mowy (czujki dymu pod sufitem), w przypadku terenów otwartych sprawa nie jest już jasna. Tereny akademickie to przestrzeń publiczna – więc i tu od 15 listopada obowiązuje zakaz palenia, jednak wydaje się, że uczelnie oraz straż miejska nie wypracowały wspólnego stanowiska w tej sprawie. Mimo wszelkich niejasności dotyczących tego, gdzie kończy się teren publiczny, zaobserwować możemy niepisana umowę między palącymi i osobami, które nigdy po papierosa nie sięgają.

Przed budynki wydziałów i akademików co jakiś czas na świeże powietrze wychodzi grupka ludzi. Przeważnie są to osoby palące, ale także znajomi, którzy pragną jedynie potowarzyszyć. Według Krzysztofa Puchalskiego, socjologa zdrowia i medycyny – to nic dziwnego. – *Z paleniem papierosów wiążą się rytuały zachowań: częstujemy się nimi, podpalamy, ugniatamy, zaciągamy, wypuszczamy dym. Papierosy ułatwiają przebieg procesów więziotwórczych, dzięki nim poznajemy nowych ludzi i umacniamy znajomości już istniejące.* Prawo zezwala na stworzenie palarni w oddziałach studiów wyższych lecz działania te wymagają czasu, starań i cierpliwości. Władze uczelni mają w planach stworzenie takiego miejsca. Takie pomieszczenie rządzi się własnymi prawami. Zgodnie z zaleceniami Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, powinno ono spełniać szereg wymogów higieniczno-sanitarnych. Póki co palacze z AGH mają wybór między ukrywaniem się za winklem a rozstaniem się z nałogiem (do czego zachęcają lekarze różnych specjalizacji, producenci środków antynikotynowych oraz osoby niepalące, które nie zawsze mają ochotę spędzać czas w oparach trującego dymu). Prawdą jest to, że wszelkie

ostrzeżenia zamieszczane na paczkach papierosów, informujące o chorobach układu oddechowego, krwionośnego, impotencji czy innych schorzeniach – wywołują jedynie przelotne uśmiechy. Zniechęcać do zakupu papierosów może więc bardziej 500 złotych mandatu, który możemy otrzymać za palenie w miejscach publicznych.

Europa bez dymu

Każdy szukający sensu wprowadzania restrykcji powinien pamiętać, że mają one na celu spełnianie funkcji prewencyjnych. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia z 2009 roku, krajem, w którym najczęściej osób sięga po papierosa jest Rosja – pali tam 60% mężczyzn oraz 22% kobiet (dając ogólny odsetek blisko 40% społeczeństwa). Po publikacji raportu, Ministerstwo Zdrowia Federacji Rosyjskiej ogłosiło zwrot palenia w miejscach publicznych, środkach transportu, placówkach edukacyjnych czy sportowych oraz w pubach i restauracjach. Natomiast w Szwecji, gdzie publiczne pokazywanie się z papierosem jest nadzwyczaj źle widziane, mamy do czynienia z najmniejszym odsetkiem palących – od 2005 ro-

ku obowiązuje tam całkowity zakaz palenia w barach i restauracjach.

Prawne regulacje odnoszące się do zakazu palenia w miejscach publicznych mają zniechęcać do sięgania po papierosa. Tym bardziej, że argumenty takie jak naukowe dowody szkodliwości substancji smolistych czy coraz wyższa akcyza na wyroby tytoniowe, nie są w stanie skutecznie palaczy odstraszyć. Średnie miesięczne koszty kupna papierosów to około 208 zł – to jednak nie przekonuje.

Druga strona papierosa

Palacze są często napiętnowani, większość z nich potrafi jednak uszanować to, że ktoś może nie życzyć sobie biernego palenia, chociażby w restauracjach. Palący zwykle powstrzymują się od wyciągnięcia ukochanej paczuski, dając dowód znajomości podstawowych zasad kultury. Warto zastanowić się nad jeszcze jedną kwestią. Pozostawienie właścicielom lokali decyzji o tym, jakie zakazy obowiązują na terenie ich własności, pozwoliłoby na naturalne uregulowanie kwestii palenia w lokalach gastronomicznych czy klubach, a nie narzucanie ustaleń z góry.

WASZYM ZDANIEM

Marta, studentka II roku WGiG:

Moim zdaniem wszelkie zakazy są bez sensu, ograniczają wolność osobistą. Mam prawo decydować o sobie i swoim zdrowiu.

Michał, student IV roku WEALiE:

Pałę, ten zakaz mnie nie zniechęci. Nie można w klubie, to wyjdę przed. Nie ma po co się buntować, zakazy można obejść, bo czy ktoś to sprawdza?

Ania, studentka I roku WZ:

Ja nie pałę, nie przeszkadza mi gdy inni pałę, ale miło jest wrócić z knajpy bez odoru papierosów, którym szybko przesiąkają ubrania.

Czy chcemy by nasze codzienne funkcjonowanie było dalej tak mocno regulowane przez rozmaite instytucje? Zakazy są po to by je łamać! W przypadku palenia każdy sam powinien zastanowić się czy przestrzeganie przepisu ma sens i jakie są powody, aby obchodzić zakaz bądź restrykcyjnie go stosować.

Japońska codzienność nad Wisłą

Już 30 stycznia Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha przemieni się w miniaturę japońskiego domu i ogrodu. Wystawa edukacyjna „Japonia z tatami pod stopami” pozwala na zapoznanie się z elementami tradycyjnej, a także współczesnej kultury „kraju kwitnącej wiśni” w formie interaktywnej. Ekspozycję będzie można oglądać do maja.

Zofia Marduła

Z czym kojarzy się życie w Japonii? Zazwyczaj z nowoczesną technologią, sztuką parzenia herbaty albo kobietami o białych twarzach. Warto jednak sprawdzić, czy nasze wyobrażenia odpowiadają rzeczywistości. Nie trzeba studiować japonistyki lub antropologii, aby poznać to państwo. Wystarczy odwiedzić Muzeum Manggha.

Delikatny róż kwiatów wiśni, soczysta barwa trawy, czerwień liści klonu, zimowe srebro – wszystkie te kolory przypominają o kontakcie z naturą, który jest niezwykle istotny dla tej kultury. W scenerii czterech pór roku zobaczymy między innymi wnętrza tradycyjnego japońskiego domu.

W kuchni wyposażonej w oryginalny sprzęt podpatrzmy sposoby przygotowywania narodowych potraw. W pokoju wyłożonym tatami przyjrzymy się charakterystycznemu wystrojowi wnętrza. Należy pamiętać, aby na maty wchodzić bez butów. Przedstawione na wystawie pomysły zagospodarowania niewielkiej przestrzeni mogą stać się cenną wskazówką dla studentów.

Ekspozycja jest znakomitą okazją, aby zapoznać się z japońskimi świętami, takimi jak Hanami (oglądanie kwitnących wiśni) czy Hina-matsuri (uroczystości związane z lalkami). Dodatkowo można dowiedzieć się, który współczesny sport

MUZEUM SZTUKI I TECHNIKI JAPONSKIEJ

manggha

MUSEUM OF JAPANESE ART & TECHNOLOGY

najbardziej pasjonuje Japończyków. Co zaskakujące, nie chodzi o sumo ani karate. Zwiedzający mogą przymierzyć kimono, ale także zetknąć się z nowoczesną technologią. Czeka na nich między innymi robot AIBO. Przestrzeń multimedialna wystawy przenika się z prezentacją tradycyjnego rzemiosła. Dlatego też nie zabraknie miejsca na drzeworyty czy ceramikę. Dużą atrakcją jest możliwość samodzielnego zgłębienia tajników pisma japońskiego. Imprezie będą towarzyszyć warsztaty origami i furoshiki (sztuka ozdobnego pakowania przedmiotów w chusty). Na koniec warto zobaczyć zimowy ogród zen.

Muzeum Manggha przygotowało także cykl wykładów i spotkań weekendowych. Mają one na celu pogłębienie wiedzy uczestników o Japonii. W czasie spotkań pojawią się tematy związane z współczesną modą, subkulturami młodzieżowymi czy mangą.



Nowy przewodniczący URSS AGH

Na stanowisku przewodniczącego Uczelnianej Rady Samorządu Studentów AGH nastąpiła zmiana. Od niedawna funkcję tę piastuje Damian Żurawski, który opowie nam o swoich planach, nadziejach, ale i o obowiązkach związanych z jego nową rolą.

Kinga Chołota

Na początku naszej rozmowy, serdecznie gratuluje wyboru na przewodniczącego Samorządu Studentów AGH. Powiedz, jak się czułeś, gdy dowiedziałeś się, że to Ty obejmiesz to stanowisko?

Przede wszystkim ucieszyłam się z osiągniętego celu, ale także zdałem sobie sprawę z odpowiedzialności, której muszę sprostać. Do studentów należy wiele decyzji dotyczących procesu kształcenia, spraw socjalnych, administracyjnych czy finansowych, ale także tych związanych z rozwojem kultury i rozrywką. Mamy możliwość podejmowania samodzielnych i wiążących rozstrzygnięć. Dlatego też uważam, że funkcja przewodniczącego pozwoli mi na realizację wielu planów. Dodatkowo, mam nadzieję, że będzie to jeden z najlepszych okresów w moim życiu. Będę pracował w gronie fantastycznych ludzi. Wierzę, że z nowopoznanymi osobami będę utrzymywał kontakt jeszcze przez wiele lat. Chcę ten piękny czas dojrzele wykorzystać, aby pozostawić po sobie wyraźny, pozytywny ślad.

Jak długo działasz w Uczelnianej Radzie Samorządu Studentów?

W Samorządzie Studenckim jestem od trzech lat. Zaczynałem w kole naukowym, a następnie trafiłem do Wydziałowej Rady Samorządu Studentów.

Dużą niespodzianką była dla mnie propozycja dołączenia do Prezydium URSS AGH. Na spotkaniu Samorządu ówczesny przewodniczący – Dariusz Pasternak, przedstawił listę swoich kandydatów do Prezydium. W tym gronie znalazłem się również ja. Oczywiście, bez wahania przystałem na ofertę współpracy, po czym zapytałem kolegę, czym właściwie ta instytucja się zajmuje. Później dowiedziałem się, że moje wcześniejsze doświadczenia, życiorys i kompetencje zostały gruntownie sprawdzone. Uznano mnie za osobę, która dobrze wykona powierzone jej zadania. Widocznie spełniłem pokładane we mnie nadzieje, bo po dwuletniej pracy zaproponowano mi kandydowanie na stanowisko przewodniczącego. Oczywiście musiałem to dobrze przemyśleć, ponieważ zdawałem sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności, z którą wiąże się ta funkcja.

Teraz jesteś przewodniczącym i wiele zależy od wyborów Twoich i zespołu, którym kierujesz. Powiedz, jak to jest zarządzać Uczelnianą Radą Samorządu Studentów?

Moim zdaniem słowo „zarządzanie” nie jest tutaj odpowiednim określeniem, ponieważ znamy się prywatnie, lubimy i częstokroć spotykamy. Działamy na zasadach wolontariatu, nikt nie

jest do niczego zmuszony. Kierowanie taką grupą mogłoby wydawać się bardzo trudne, jednak mój zespół tworzą zgrani ludzie, którzy wiedzą, w którą stronę idą i co chcą osiągnąć. Dlatego praca z nimi to przyjemność.

Jaki cel uznałeś za priorytetowy tuż po wygraniu wyborów?

Przede wszystkim chciałbym realizować dotychczasowe projekty na jeszcze wyższym poziomie i uruchomić nowe, takie jak Campus AGH – ośrodek adaptacyjny dla Studentów I roku czy Akademicki Salon Dyskusyjny. Ponadto wielkim wyzwaniem będzie dostosowanie się do wymogów nowej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” tak, aby nie godziła ona w interesy studentów.

Która z funkcji Samorządu jest dla Ciebie najważniejsza?

Bardzo istotne jest to, że mamy możliwość debatowania nad różnymi problemami. Nie skupiamy się jednak tylko na rozmowie i narzekaniu na sytuację. Szukamy rozwiązań. Chcemy pomagać i niwelować niedogodności studenckiego życia. Samorząd służy właśnie temu.

Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko życzyć Ci powodzenia! Dziękuję bardzo za rozmowę.

fot. KSAF AGH, Przemysław Henryk Pawełek

Informatyczny „American Dream”

Piotr Gurgul, student wydziału EAIe na AGH, może być z siebie dumny. Pokonał setki kandydatów z całego świata i odbył staż w wymarzonej dla informatyka miejscy pracy – w firmie Google. Mimo ogromnego sukcesu, wciąż skromny i pełen energii, opowiedział nam o funkcjonowaniu firmy od środka, o pasji tworzenia i o urokach słonecznej Kalifornii.

Klaudyna Gzyl

Trudno uwierzyć w wiadomość, że dostało się na praktyki do firmy znanej na całym świecie. Tym bardziej, że do pokonania były 2 miliony ambitnych osób. Zgłaszając swoją kandydaturę, Piotr Gurgul, student informatyki, nie przypuszczał, że zostanie ambasadorem Google na AGH.

Mocne postanowienie

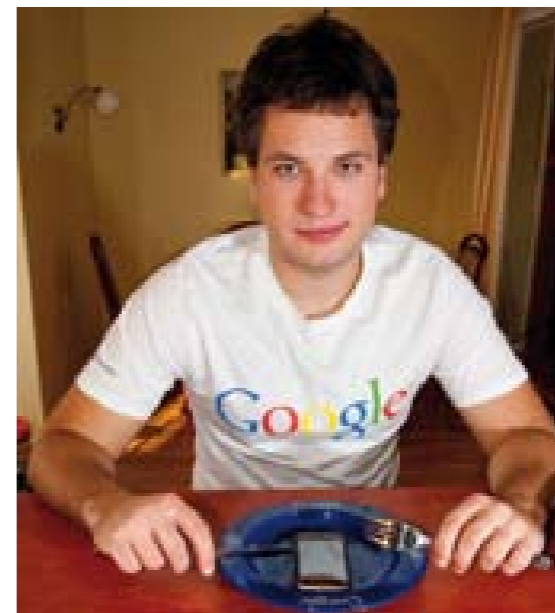
W przypadku Piotra zainteresowanie informatyką można nazwać „miłością od pierwszego wejrzenia”. – *Gdy miałem 7 lat i po raz pierwszy zobaczyłem komputer, od razu oświadczyłem, że w przyszłości będę informatykiem* – mówi. Dotrzymał słowa i swoją pasję rozwijał podczas nauki w V LO, słynnej krakowskiej kuźni naukowców. Trzeba wspomnieć, że już wtedy prowadził swoją witrynę internetową, poświęconą jego drugiemu hobby – górom. Strona www.wirtualne-tatry.pl jest informatycznym „pierwszym dzieckiem” Piotra, które również przedstawił specjalistom z Google. Studiowanie informatyki to naturalna kolej rzeczy. Jednak ambicje i potrzeba samorealizacji nie pozwoliły mu spocząć na laurach. Postanowił spróbować swoich sił w większym projekcie. Aplikował do Google poprzez formularz dostępny na stronie firmy. Jak sam szczerze mówi, nie spodziewał się, że odpowiedź w ogóle nadejdzie, a przyszła bardzo szybko.

Złożenie aplikacji to tylko pierwszy etap. Co dalej? Już po kilku godzinach, zaskoczony Piotr odebrał telefon z Sydney – to była jego pierwsza rozmowa rekrutacyjna. Jak sam zaznacza, już to było sukcesem, bo niewielu osobom udaje się zainteresować Google swoim życiorysem. Później przyszła kolej na następne etapy – 45 minutowe rozmowy testowe z inżynierami Google, sprawdzającymi jego wiedzę i doświadczenie. Oczekiwanie na rezultat trwało 2 tygodnie. Piotrowi przez ten czas towarzyszyło niesamowite napięcie. Podczas rozmowy z hostem (liderem projektu, przy którym Piotrek miał pracować), student AGH ostatecznie dowiódł swoich umiejętności. Pokonał kilkunastu

kandydatów i udało mu się dostać na siedmiodniowy staż do kalifornijskiej siedziby Google.

Pracujące wakacje

Po trudnej i wyczerpującej rekrutacji, przyszedł czas na rozpoczęcie pracy. Piotrowi powierzono konkretne zadania. Od początku był traktowany jak normalny pracownik – mógł swobodnie zgłaszać i wdrażać swoje pomysły. – *W polityce*



Google charakterystyczne jest to, że dba się, by każdy członek zespołu pracował w swoim rytmie i w przyjaznych warunkach. Daje to efekty w postaci niebanalnych pomysłów – twierdzi Piotr. Jego głównym zadaniem podczas praktyk była praca nad systemem operacyjnym dla telefonów komórkowych Android, ale więcej szczegółów nie może zdradzić. Co ważne, miał okazję współpracować z największymi „gwiazdami” informatyki i jak sam mówi: – *Czułem się niczym podwórkowy piłkarz „wpuszczony do drużyny FC Barcelony*. Doświadczenia zdobyte na takim stażu były więc naprawdę bezcenne.

Oczywiście podczas praktyk, można był znaleźć chwile na zasłużony odpoczynek. Chyba nikt nie trzeba przekonywać o tym, że sam pobyt w Kalifornii to wymarzone wakacje. Piotr najmiej

wspomina weekendowe wycieczki organizowane przez firmę oraz klimat tego rejonu – malowniczy ocean, góry i jeziora przedstawiane w licznych plakatkach.

Co zaskoczyło Piotra podczas pracy w Google? – *Mielimy do dyspozycji 10 restauracji tematycznych, darmowe autobusy na terenie centrum, a także samochody na użytek pracowników, o autوماتach do lodów włoskich i popcornu nie wspominając* – mówi. Przypada, że taka polityka firmy pozwalała umilić czas spędzany przy projektach, a także wzmacniała u pracowników poczucie, że pracodawca o niego dba i docenia zaangażowanie.

Co przyniesie przyszłość

Jak po powrocie Piotrek ocenia naszą uczelnię i szanse, jakie dają studia na AGH? – *W porównaniu ze studentami z uczelni technicznych z całego świata, nie mamy się czego wstydzić* – mówi. Sądzi, że wiedza zdobyta na AGH nie tylko wzbogaciła jego osobiste zainteresowania, ale także wyróżniła go spośród innych. Piotra zaskoczyła świadomość, że to, co studenci informatyki robią na uczelni, jest tak bliskie realiom pracy w tej branży i wymaganiom stawianym w życiu zawodowym. Zachęca więc innych studentów do podejmowania wyzwań i ryzyka, ponieważ wiara w siebie i w sukces są konieczne przy wkraczaniu w życie zawodowe.

Praktyki w firmie Google były dla Piotra niezwykle ważne. – *Nabyłem dużo doświadczenia, które jest bezcenne i niewielu może się nim pochwalić* – mówi. Nie dziwi więc fakt, że chłopak nadal bardzo aktywnie uczestniczy w wielu inicjatywach informatycznych. Jest między innymi ambasadorem firmy Google na AGH. Jeśli chodzi o przyszłość zawodową, Piotrek wyznaje zasadę „braku planów”. Zastanawia się jednak nad dalszą pracą naukową i studiami doktoranckimi, a także chce kontynuować studia podjęte na kierunku Zarządzanie na Uniwersytecie Ekonomicznym. Podkreśla, że naukowa przygoda nauczyła go, że życie niesie ze sobą wiele niespodzianek.

fot. KSAF AGH, Maciej Woźniak

Piłka w g(ó)rze!

Wyobraź sobie, że dostajesz szansę wzięcia udziału w programie telewizyjnym. Możesz w nim zaprezentować siebie i swój talent. Z występem wiążesz nadzieje na popularność, duże pieniądze i zdobycie tłumów fanów. Czy jednak rzeczywistość wygląda aż tak kolorowo? O to, jak udział „Mam talent” zmienia życie, zapytaliśmy Krzysztofa Golonkę – uczestnika II edycji programu – studenta Elektroniki i Telekomunikacji na AGH.

Małgorzata Wojtasik

Od zakończenia II edycji programu „Mam talent” minął prawie rok. Mimo upływu czasu większość z Was z pewnością pamięta Krzyśka i jego występ w półfinałach. Dla niewtajemniczonych krótkie przypomnienie – Krzysiek Golonka to dwukrotny wice mistrz Europy, specjalizujący się w Freestyle Footballu. Z piłką potrafi zrobić prawie wszystko, czego dowodzi w coraz liczniejszych występach na scenie, zarówno w Polsce jak i zagranicą.

Narodziny pasji

Umiejętności chłopaka z Tęgoborzy (koło Nowego Sącza) robią wrażenie. Aż trudno uwierzyć, że Krzysiek „zonglerką” zajmuje się dopiero 5 lat. Jego przygoda z Football Freestylem zaczęła się wraz z wielką fascynacją wychynami Ronaldinho i Touzaniego. Chłopak, chcąc dorównać swoim idiom, od razu rozpoczął intensywne ćwiczenia. Krzysiek podkreśla, że na tym etapie najważniejsza była motywacja i chęć. – *Wystarczy upór i wiara w spełnienie marzeń. Jeśli postawimy sobie cel i uparcie do niego dążymy, to bez problemu możemy osiągnąć wysoki poziom zaawansowania* – podkreśla.

Samozaparcie i motywacja Krzyśka przyniosły pożądany skutek. Podczas eliminacji do programu student AGH zrobił na jurorach ogromne wrażenie. Nic w tym dziwnego, ponieważ w swojej pasję chłopak wkłada całe serce, co rzeczywiście urzeka jego publiczność.



dlatego tak zaskakujące, a zarazem satysfakcjonujące było to, że Krzysiek zdobył duży procent głosów widzów. Do zwycięscy odcinka, Marcina Wyrostka zabrakło mu zaledwie 2,3% głosów.

Jedna taka szansa na sto...

Światła w studiu głośną. Szczęśliwcy, którzy zakwalifikowali się do finałowego odcinka schodzą ze sceny z poczuciem satysfakcji, pozostali – z pewnym niedosytem. Krzysiek jednak nie czuje się przegrany. Wypełnił główny cel, który stawiał przed sobą, biorąc udział w programie – wypromował Football Freestyle! Dodatkowo wzrosła częstotliwość jego zagranicznych wyjazdów i liczba pokazów, w których bierze udział. Najważniejsze jest jednak dla niego ogromne zainteresowanie ludzi dyscypliną, którą – można śmiało stwierdzić – wprowadził do polskiego show biznesu. – *Mimo że minął już rok od emisji programu, zainteresowanie tym sportem nadal jest na tym samym poziomie, przez co Freestyle się rozwija i przyciąga coraz większe rzesze sympatyków* – z dumą podkreśla chłopak.

A jak zmieniło się życie prywatne studenta AGH po zakończeniu programu? Krzysiek przyznaje, że obyło się bez większych rewolucji. – *Jestem takim*

samym studentem, jakim byłem przed udziałem w programie „Mam talent”. Staram się oddzielić te dwie sprawy, bo przecież sam zdecydowałem się trenować i muszę to teraz wszystko pogodzić. Dlatego też przez wykładowców jestem traktowany jak każdy, bez żadnych ulg – podkreśla. Nadal trenuje, obecnie 2 godziny dziennie i wciąż szuka inspiracji. Uczy się nowych tricków i stara ciągle rozwijać.

Wielu uczestnikom telewizyjnych show woda sodowa uderza do głowy. Nie można tego powiedzieć o Krzyśku. Pozostał on skromnym chłopakiem z ogromnym dystansem do medialnego szumu. Dla niego to pasja jest na pierwszym miejscu. – *Cały czas staram się robić swoje i cieszę się, że jeśli ktoś mnie rozpozna to kojarzy mnie przede wszystkim z tym czym się zajmuję. Chciałbym by tak pozostało* – komentuje.

Z równym dystansem traktuje wzrost popularności. Choć nadal często zdarza mu się spotykać ludzi, którzy podejda, pograturują i powiedzą miłe słowa, to jednak nie stara się być na siłę gwiazdą – robi szum wokół dyscypliny, którą uprawia, a nie wokół siebie. Na swojej stronie (www.clydefs.com) najczęściej miejsca zajmują nagrania, harmonogramy występów i dane kontaktowe. O samym Krzyśku możemy znaleźć jedynie podstawowe informacje, dotyczące jego osiągnięć w Football Freestyle'u.

Słowo o Freestyle'u

Football Freestyle to dyscyplina wywodząca się z piłki nożnej i polegająca na wykonywaniu zaawansowanych tricków. Pojawiła się zaledwie kilka lat temu. Można by pomyśleć, że ma bardzo wiele wspólnego z piłką nożną. W obu sportach w końcu piłka gra główną rolę. Krzysiek jednak nie trenuje prawdziwego footballu, mało tego – rzadko gra w nogę. – *Odkąd zacząłem trenować Freestyle, wiem, że te dyscypliny znacznie różnią się od siebie i nie da się ich całkowicie połączyć. Jedno to gra zespołowa, drugie – indywidualna. Tak jak profesjonalny piłkarz jest w stanie wykonać tylko kilka popularnych tri-*

ków typu atw (obrót nogą w powietrzu dookoła piłki), tak i freestyler nie będzie doskonałym piłkarzem. Oczywiście zdarzają się wyjątki od reguły, ale bardzo rzadko – przyznaje.

Zainteresowanie Krzyśka piłką nożną zamyka się raczej w kibicowaniu ulubionym drużynom i oczywiście w podpatrywaniu tricków piłkarzy, zwłaszcza ulubionego Ronaldinho, który pozostaje dla niego autorytetem nie tylko w dziedzinie piłki nożnej ale i w Football Freestyle'u. Choć ojcem dyscypliny nazwano Diega Maradonę, to właśnie brazylijski piłkarz jako pierwszy na taką skalę wypromował sztukę wykonywania zaawansowanych tricków piłkarskich. – *To głównie dzięki Ronaldinho dyscyplina wybiła się i wielu z nas,*



w tym ja, usłyszało o niej po raz pierwszy – przyznaje Krzysiek.

Marzenia i plany

A co planami na przyszłość? Na pierwszym miejscu jest dalsze promowanie Freestyle Footballu, zarówno w Polsce, jak i na całym świecie. – *Chciałbym pokazać nowe oblicze piłki jako fajną możliwość spędzania wolnego czasu przez dzieciaki, które nie mają swojej pasji i marnują całe dni przed komputerem i telewizorem* – podkreśla Krzysiek.

A o czym jeszcze może marzyć człowiek, który już tyle dokonał? Krzyśkowi do zdobycia pozostaje jeszcze jeden, najważniejszy tytuł – mistrza świata w swojej dyscyplinie. Widząc jego zaangażowanie i samozaparcie w dążeniu do wyznaczonych celów, możemy śmiało stwierdzić, że tytuł ten to tylko kwestia czasu. Na tym jednak nie koniec. W związku ze zbliżającymi się mistrzostwami Europy w piłce nożnej, Krzysiek ma jeszcze jedno marzenie. – *Chciałbym, jeśli tylko padnie taka propozycja, zaprezentować Freestyle Football podczas EURO 2012, by dotrzeć w ten sposób do jeszcze szerszej widowni na całym świecie.*

Jak widać na przykładzie Krzyśka, udział w programie rozrywkowym może mieć sporo plusów. Zagraniczne wyprawki, rozpoznanie, masa wiadomości od fanów na portalach społecznościowych – to tylko niektóre z nich. Nie są to jednak sprawy najistotniejsze. Krzysiek podkreśla, że najważniejsze to kochać to, co się robi, wkładać w to całe serce i zarażać swoją pasją innych. Chłopak jest świetnym przykładem tego, że można osiągnąć cel oraz uznanie wielu ludzi, a równocześnie pozostać sobą. I właśnie tę zdolność można nazwać prawdziwym talentem, którego tak brakuje ogromnej liczbie ludzi w show biznesie, a którą posiada Krzysiek – z jednej strony wicemistrz świata, a z drugiej spokojny i uprzejmy student WEAIIE.

My name is Martial Ngaha and I come from Cameroon, which is located in Central Africa. I live in Yaounde, which is a capital city. All my life is strongly connected with that place. After my Baccalaureate (secondary-school diploma in the French Education system), I started studying geodesy and topography at the National Advanced School Of Public Works in Yaounde (local University) and I obtained the Higher Technician diploma in Topographic surveying and cadastral surveys. After that, I had a chance to work as a surveyor for a period of 2 years. Later on, the idea of going and studying abroad appeared. Why not? Cameroon is a country which gives such an opportunity to its citizens and it works better than in some other African countries. To become a participant of the Student Exchange you ought to comply with some terms such as having passed the exams from subjects related to a field you are aiming to study in a foreign country. The health certificate is also mandatory.

Cameroonians can apply to go to a desired European country via its Consular Office. That was in my case. After being accepted by Polish side I didn't know what city I will stay in. First year was so called a "0" year – it means that before starting the regular study, me and other foreigners had to learn Polish language and take elementary courses such as mathematics, physics and the history of Poland. Obviously everything in Polish. That time was really exhausting but somehow amazing. Me and other participants from Belarus, Ecuador, Nigeria and many other countries were hosted by Politechnika Krakowska which was a local coordinator. Polish people responsible for our accommodation took care of everything so there was nothing to worry about. Of course after arrival I had some problems with getting used to the climate and with overcoming the language barrier but all in all I did it! After passing the Examinations exams successfully I could choose the University and a subject I wanted to study. I applied for Geodesy and Cartography, Faculty of Mining Surveying and Environmental Engineering at AGH -University of Science and Technology. And here I am.

I have spent 4 years in Poland so far, and from the beginning I was really positively surprised how kind people can be here. Personally, I thought that because of the communism the mentality is different. Some elder friends say that 10 years ago the stereotypes about the color of the skin were much worse, Poles weren't so enthusiastic and open to foreigners. However, I have never come across any antipathy. The funny thing is that when we speak to each other in our mother tongue, Polish people automatically think we are having an argument. Hard to guess what would they think when we were really quarrelling?



Incredible smile of Cameroon

Maybe you won't believe but I am always nervous before interviewing every new foreigner. This time I was preparing a warm welcome to Martial Nagha from Cameroon, but actually he was the one who surprised me with his incredibly warm smile and... almost fluent Polish.

Jolanta Pilch

I travelled to some other countries in Europe and I can see that Poles are different - not so busy, neither in a hurry, but more friendly and fancy to talk. Amongst Polish cities which I have visited, I like Cracow the most. I have my favorite places here. I like going to cinemas, clubs and museums. Polish food is tasty, I especially enjoy pierogi z kapustą, but I still prefer the Cameroonian traditional meals. We are used to drink whiskey in my country, but here I like Polish beer – especially Żubr.

Unfortunately I haven't had the opportunity to visit my family in Cameroon since I was here,

but I stay in touch with them. My plans for the nearest future are to finish studies and look for a job in Poland, in Europe or who knows maybe in Africa?

I take this opportunity to thank Poland, because, through AGH-UST, I have a chance to study here. I am so glad to have a possibility to meet a lot of valuable people who always want to help and help when they can.

Specjalne podziękowania dla Pani Agnieszki Kachel ze Studium Języków Obcych AGH za konsultację językowej strony tekstu.



Pazdziernik

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
					01	02
03	04	05	06	07	08	09
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

Listopad

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
01	02	03	04	05	06	
07	08	09	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

Grudzień

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
			01	02	03	04
05	06	07	08	09	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	



www.bis.agh.edu.pl

Kalendarz 2011

facebook.com/magazyn.bis

twitter.com/agh_bis



Styczeń

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
					01	02
03	04	05	06	07	08	09
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

Luty

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
		01	02	03	04	05
06	07	08	09	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28					

Marzec

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
		01	02	03	04	05
06	07	08	09	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

Kwiecień

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
					01	02
03	04	05	06	07	08	09
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30

Maj

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
						01
02	03	04	05	06	07	08
09	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Czerwiec

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
						01
02	03	04	05	06	07	08
09	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					



W zonie

Zatrzymaliśmy się w Prypeci. Miasto, oddalone o 4 km od elektrowni, założone zostało specjalnie dla jej pracowników i ich rodzin. Dzień po wybuchu, w ciągu kilku godzin, wszyscy mieszkańcy (prawie 50 tysięcy!) zostali ewakuowani. Musieli porzucić większość swego dobytku i nigdy już do niego nie wrócili. Miasto stało się niemalże skansenem. Panującego tam nastroju ostatnich lat epoki komunizmu nie zdołały zniszczyć ani czas, ani szabrownicy. Szczególnie przejmujący był widok zabawek i łóżeczek przedszkolnych, porzucanych w szkole książek oraz wesołego miasteczka, które nigdy nie doczekało się swojego otwarcia. Małą sosenkę, przebijającą się przez beton, niemal każdy z nas uwiecznił na fotografii. Warto zauważyć, że część eksponatów była podrzucona współcześnie. Znaleźliśmy na przykład książki wydane kilka lat po katastrofie. Podobno organizatorzy wycieczek raz na jakiś czas zaopatrują miasto w kamyki i nowe „stare” książki, które turyści lubią ukradkiem wywozić.

Nasza wyprawa miała charakter naukowy, więc postaraliśmy się o własne „pamiątki”. Zrobiliśmy pomiary i zebraliśmy próbki do analizy. Z Prypeci pojechaliśmy na obiad, ale nie przekroczyliśmy granicy zony. Podejrzewam, że wszyscy jedliśmy z pewnego rodzaju niepewnością, zastanawiając się, gdzie rosły ziemniaki, które nam podano. Po posiłku rozpoczęła się wycieczka objazdowa z krótkimi postojami na zdjęcia: pomnik strażaków (pstryk), drogowskaz (pstryk), kościół (pstryk), pojazdy z akcji ratunkowej (pstryk), największy spośród wielu tamtejszych pomników Lenina (pstryk), most na rzece oraz widziane z niego ryby monstrolnej wielkości (pstryk) i w końcu sarkofag na bloku numer 4 (pstryk, pstryk, pstryk). Nagle odkryliśmy, że w zonie jest życie! W okolicznych wioskach na stałe mieszka wielu starszych ludzi. Uświadomiono nam wtedy, że przecież do feralnego bloku numer 4 przylega blok numer 3, w którym do końca 2000 roku działał reaktor. Potrzebni więc byli ludzie do jego obsługi, pracownicy ochrony oraz osoby przygotowujące plany budowy nowego sarkofagu.

Do Kijowa wróciliśmy z torbą pełną naukowych „pamiątek”: wynikami pomiarów radioaktywności, drobnymi owadami, roślinami, próbkami gleby i wody. Ale najważniejsze w tym wszystkim są wspomnienia.

Wyniki pomiarów zostały zaprezentowane na konferencji „Energetyka jądrowa – czy to bezpieczne?”, która odbyła się w poniedziałek 17.01.2011. Zarówno wyjazd do Czarnobyla, jak i konferencja były realizowane w ramach grantu rektorskiego.

Blaski i cienie Czarnobyla

O Czarnobylu słyszeli wszyscy. Po wybuchu reaktora w bloku numer 4, cały świat dowiedział się o katastrofie. Postanowiliśmy sprawdzić, jak dziś wygląda to miejsce.

Magdalena Kuś

– *Jedźcie do Czarnobyla?! Świecić będziecie!* – Wbrew temu, co wróżyła nam większość ludzi, słysząc o celu naszej podróży, z Czarnobyla wróciliśmy zdrowi. Można co najwyżej powiedzieć, że promieniowaliśmy... radością, bo zobaczyliśmy na własne oczy miejsce, w którym ćwierć wieku temu czas się zatrzymał.

Cyrylica na dobry początek

W skład grupy weszło 25 osób z Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej. Z Krakowa do Kijowa jechaliśmy autobusem prawie dobie. Już po drodze uczyliśmy się cyrylicy. Dla większości z nas pierwszym odczytanym ukraińskim słowem był wyraz „raz”, wypatrzony na stacji benzynowej tuż za granicą. Kijów zaskoczył nas swoją wielkością. Duże drogi, duże budynki, duże czapki policjantów, duże metro, w którym ruchome schody zdawały się nie mieć końca, wszystko duże. I złote. Kijów zwany jest miastem złotych kopuł, gdyż wszystkie cerkwie mają wieżyczki wieńczone złotocystymi, błyszczącymi i przysadzistymi dachami. Kijów jest przede wszystkim miastem kontrastów. Przepychi i bogactwo na każdym kroku sąsiadują z szarością i biedą.

Pierwszego dnia zwiedzaliśmy stolicę. Dopiero następnego wyruszyliśmy do Czarnobyla, który znajduje się około 130 km na północ od Kijowa. Pierwszym obiektem wśród lasów, pól uprawnych i pastwisk, który sygnalizował zbliżającą się zonę, była ściana masztów o wysokości 150 m. Okazała się ona niezdziałającym obecnie, radzieckim radarem poziomym, zwanym „Oknem Moskwy”. Nawet podziwiany z odległości dobrych kilku kilometrów wyglądał imponująco. I rzeczywiście, niedługo potem, jadąc pustą czteropasmówką i mijając pasące się krowy, dostrzeżliśmy drogowskaz kierujący do Czarnobyla. Kilka set metrów dalej był pierwszy z trzech punktów kontrolnych przed wjazdem do zony. Jeden z żołnierzy obszedł autobus, trzymając w ręku dozometr, w tym czasie drugi sprawdzał nasze dokumenty. Podobno na co dzień kontrole są bardziej rygorystyczne, lecz tego dnia było Święto Pracy i potraktowano nas ulgowo. Jadąc dalej, otoczeni lasem, tylko chwilami mogliśmy dostrzec prześwitujące wśród drzew ruiny – ślady wioski, które kiedyś tam były.

Lipiec

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
					01	02
03	04	05	06	07	08	09
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

Sierpień

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
01	02	03	04	05	06	07
08	09	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31				

Wrzesień

Pn	Wt	Sr	Cz	Pt	So	Nd
			01	02	03	04
05	06	07	08	09	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		



Toleruj!

Jesteśmy nowocześni, wykształceni i... tolerancyjni. Czy na pewno? Wiele mówi się w społeczeństwie o idei tolerancji i jej realizacji. Obchodzimy dzień osób niepełnosprawnych (20 marca), dzień Romów (8 kwietnia), dzień leworęcznych (13 sierpnia) i w końcu dzień tolerancji (16 listopada). Ale czy jesteśmy tolerancyjni na co dzień? Nie.

Agnieszka Kostecka, Bartosz Grad

Przynajmniej nie zawsze. Niestety w obszarze tolerancji, jak w każdej dziedzinie, ideały to jedno, a codzienność to drugie. Czasem, nawet nieświadomie i bezwiednie, krzywdzimy „innych”, których spotykamy na co dzień. A tolerancja „codzienna” jest ważniejsza niż ideały. Ideami nikogo nie krzywdzimy, a nietolerancją – tak.

White power!

Polacy rasiści? Niestety nadal często na to pytanie musimy odpowiedzieć twierdząco. Często przejawiamy niechęć wobec obcokrajowców,

szczególnie tych charakteryzujących się odmiennym kolorem skóry. Dla niektórych inna rasa równa się niższej inteligencji czy „gorszej” kulturze. Za wszystko odpowiedzialne są stereotypy. Polska jest krajem względnie jednolitym pod względem narodowościowym, mieszka tu jednak w sumie około 300 tysięcy osób o innym kolorze skóry niż biały (według danych GUS). Z badań Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka wynika, że 13,7% Polaków nie chciałoby mieć za sąsiada osoby innej rasy, a 15% – imigranta lub muzułmanina!

Wydaje się, że ofiarami rasizmu mogą paść osoby czarnoskóre, Romowie, Hindusi oraz wszyscy o urodzie zdecydowanie różniący się od słowiańskiej. Jednak akty niechęci dotyczą też osób o na przykład latynoskiej urodzie. W naszym kraju nawet Europejczyk nie może czuć się bezpiecznie. Oczywiście niechęć wobec obcokrajowców z jakiegokolwiek państwa nie przystoi nikomu, kto uważa się za obywatela współczesnego, zglobalizowanego świata. Absurdem jest to, że w Krakowie, mieście tolerancji, studenci przyjeżdżający na wymianę są traktowani nieprzyjaźnie. Oto krótka historia, opowiedziana przez koordynatora programu Erasmus.

Grupa Portugalczyków przyjechała do Polski w ramach Erasmus. Docelowym miejscem pobytu był Białystok. Podróżowali jednak po całym kraju. Jorge był jednym z nich. Ma 21 lat i studiuje mechanikę. Nie różni się znacząco wyglądem od ciemnowłosych Polaków, ale ma opaloną skórę. Idąc wieczorem po ulicach Białegostoku, napotkał grupę „dresiarzy”, którzy bezpodstawnie krzykali w jego stronę: „White power, Polska dla Polaków!” Dresiarze najwyraźniej nie zdawali sobie nawet sprawy z tego, że Portugalczyk jest rasy białej. To samo spotkało Erasmusów, gdy wyruszyli na podbój Nowej Huty. Wieczorową porą musieli uciekać przed grupą, której nie spodobała się ich karnacja. Jednego z kolegów Jorge zaatakowano podczas imprezy w klubie – „gościnni Polacy” zrzucili mu czapkę i opluli go. Te zdarzenia nie są bardzo niebezpieczne, ale w każdym semestrze zdarza się ich kilka.

I jeszcze jedna opowieść – Zhanga – studenta z Chin.

Pośród dobrych kolegów jestem traktowany jak każdy Polak – uważam, że to sukces, bo wiem, że nie często obcokrajowiec jest tak pozytywnie odbierany, jak ja. Problem pojawia się, gdy chcę poznać kogoś nowego. Zaczynam rozmawiać z Polkami, po prostu w celach towarzyskich i mam wrażenie, że mają wypisane na twarzy – „Ten Chińczyk śmie mnie podrywać?”. Podobnie jest z kontaktem fizycznym – mnie nikt nie poklepie przyjacielsko po ramieniu ani nie dotknie mojej dłoni. Nie wiem czym różni się moja skóra od waszej...

Ta historie pokazują, że rasizm i ksenofobia dotyczą każdego, kto choć trochę jest „inny”. Pewnie teraz każdy, kto słyszy takie historie myśli, że sam taki nie jest, ale czy to prawda? Czy zawsze jesteśmy fair wobec innych? „Historycznie” Polacy nie są przyzwyczajeni do osób o odmiennym kolorze skóry, ale żyjemy w globalnej wiosce i widok Murzyna nie powinien wzbudzać sensacji. Solidaryzujemy się z prześladowanymi Tybetańczykami, budujemy studnie w Sudanie – genialnie! Traktujmy też jednak „naszych” obcokrajowców, tych których do naszego kraju zaprosiliśmy, jak Polaków.

Homo to wiadomo

Osoby o odmiennym orientacji seksualnej żyją w naszym kraju komfortowo. Wynika to głównie z niewiedzy i strachu. Tylko 25% Polaków zna kogoś o odmiennym orientacji seksualnej, jednak aż 64% (według danych CBOS) nie akceptuje publicznych wystąpień gejów i lesbijek (takie prawo daje im tylko 30% „oświeconych” rodaków). Prawie połowa Polaków nie chce, by „tęczowi” byli nauczycielami czy pielęgniarkami, bo przecież homoseksualizm to takie strasznie odstępstwo od normy...

Homoseksualiści, biseksualiści, transseksualiści muszą się ukrywać, bo otwarte pokazanie swojej natury jest po prostu niebezpieczne. Mimo że 90% aktów pedofili dokonują osoby heteroseksualne, to dla dużej części społeczeństwa pedał równa się pedofil. Przestępstwa seksualne kojarzą się z osobami LGBT (z ang. Lesbians, Gays, Bisexuals, Transgender). Codzienne życie homoseksualistów nie jest usłane różami.

Jestem Michał. Mam 23 lata, mieszkam i studiuję w Krakowie. Jestem gejem. Niestety nikt o tym nie wie, ani rodzina, ani znajomi, ponieważ nie czuję się na siłach, aby w pełni się zdeklarować co do swojej natury. Mam chłopaka. Mieszkamy razem i prowadzimy „normalne” życie. Jestem szczęśliwy, bo spotkałem osobę, którą kocham, ale jednocześnie boli mnie to, że żyję w kraju, w którym muszę się ukrywać. Nie jestem zagorzałym bojownikiem o tolerancję. Mam żal do swojego środowiska, bo opinia, która nam towarzyszy nie wzięła się znikąd. Tzw. „branżowcy” (nastawieni na rozwinięcie trybu życia) psują opinię gejom. Trudno znaleźć kogoś wartościowego, bo nie wiadomo kto kim jest, a szukanie anonów on-line jest dla mnie „puste”. Mam ogromny żal do społeczeństwa, które nie akceptuje „inności”. Patrzy na nas z obrzydzeniem, wyobrażając sobie sceny rodem z niskobudżetowego filmu niemieckiej produkcji. Jestem traktowany jak ktoś z marginesu społecznego i nie dziwię się, że większość ludzi takich jak ja chce opuścić ten kraj. Bo ile można żyć w kłamstwie i stresie? A przecież tak nie powinno być.

Ludzie LGBT nie mogą się w Polsce czuć bezpiecznie. Sporo brakuje nam do skandynawskiego „tolerancyjnego” podejścia. Czy wynika to ze strachu i niewiedzy czy raczej z wychowania? Pewnie i z tego i z tego. Może kiedyś będzie lepiej. Młode pokolenie już nie ma takich uprzedzeń. Może kiedyś zmienią się postawy społeczne? Na pewno nie nastąpi to niestety zbyt szybko.

Kryptonim „katol”

Wiele wieków temu nasz kraj słynął w Europie z tolerancji religijnej – Polska była państwem stanowiącym azyl dla innowierców z całego kon-

tynentu. Minęło sporo czasu, świat poszedł do przodu, a nasze światopoglądy... niestety do tyłu. Katolicy stanowią ogromną większość mieszkańców naszego kraju. Wiemy o tym, że niemal całe nasze społeczeństwo, przynajmniej na poziomie deklaracyjnym, jest katolickie. Taka spójność wyznaniowa nie powinna rodzić problemów – niestety... rodzi i to duże. Wiąże się to z tym, że wielu osobom, które deklarują się jako wierzące przyklejana jest etykieta „fanatyka”. „Katol” musi lubić tę a nie inną partię, a jego poglądy w sferze społecznej z pewnością są raczej XIX-wieczne. A nie koniecznie tak jest – o czym przekona nas przykład Alicji.

Dochodzi do absurdu – żyjemy w kraju katolickim a ja muszę „wymykać się” z akademika do kościoła. Moje współlokatorki dobitnie okazują swoją irytację, gdy one śpią w niedzielę do 14, a ja idę na poranną Mszę. To, że nie bawię się w piątki oczywiście też traktowane jest jako wynaturzenie. Nigdy nie przypuszczałam, że żyjąc w kraju katolickim będę w środowisku ludzi wykształconych i poważnych „napiętnowana” za moje wyznanie. Dawniej mówiłam, że idę na rekolekcje, dzisiaj mówię, że „wychodzę”. Trochę dla świętego spokoju, trochę... ze strachu przed wymianiem. Dodam, że nie jestem „dewotką” – zdarza mi się pić alkohol, czasem pójść na imprezę. Nikogo nigdy nie umoralniałam i nie próbowałam przekonać do moich poglądów. Nie chcę obwieścić akademika krzyżami, nie mam takiej potrzeby, wiem, że żyję we wspólnej przestrzeni i nie mogę narzucać nic moim współmieszkańcom – niestety oni postrzegają mnie jako „nawiedzoną”.

Idea religijnej tolerancji, symbolizowana współcześnie przez znak Coexist (zaprojektowany zresztą przez Polaka – Piotra Młodożeńca) jest ważnym przesłaniem współczesnego świata. Zastosujmy jednak „małe Coexist” w naszym studenckim środowisku – pozwólmy katolikom być katolikami bez „etykietkowania”, a nie-katolików nie obarczajmy poczuciem winy.

Gruba baba

Standardy urody są różne – o gustach się nie dyskutuje. W każdym społeczeństwie żyją jednak ludzie, którzy odbiegają od ogólnie przyjętej normy. Napiętnowanie ze względu na wygląd ma tak długą historię jak ludzkość – przykładem niech będzie mordowanie albinoś. Nie żyjemy jednak w średniowieczu – wygląd zewnętrzny nie powinien stanowić o wartości człowieka. Często w oczach społeczeństwa stanowi o braku wartości... gruby, brzydki, niski, źle ubrany. Wiele defektów urody wynika z niedbałości, większość przypadłości jednak pozostaje poza naszą kontrolą. Marta nie ma wpływu na swój wygląd.

Ważę 96 kilo. Odchudzam się cały czas – bezskutecznie. Jem połowę tego, co moje koleżanki, ale dale jestem gruba. Ćwiczę dwa razy dłużej niż one – nie daje to żadnego rezultatu. Ludzie dobitnie okazują mi, że jestem brzydka. Gdy siedzę w autobusie na wąskim krześle, to obok mnie nie siada nikt, bo... „przecież się nie zmieści”, a jeśli ktoś usiądzie to na samym krańcu, bo przecież „grubością” się można zarazić. Ludzie patrzą na mnie jak na kogoś, kto się „upasał”, ale moja otyłość ma zupełnie inne podłoże. Idąc do sklepu, czuję się winna. Do restauracji nie chodzę, bo wzrok kelnerów i gości mówi zwykle – „taka gruba i jeszcze śmie jeść”. Czuję się winna czemuś, co nie wynika z moich zaniedbań. Nikt nigdy nie powiedział mi niczego przykrego wprost, ale nie trzeba mówić. Ludzie traktują mnie jak powietrze – mimo że raczej trudno mnie nie dostrzec... Ale przecież nieprzyjemnie na mnie patrzeć.

Całe nasze społeczeństwo zdaje się niezwykle troszczyć o osoby niepełnosprawne – mamy kampanie społeczne, organizacje, fundacje, zbiórki. Wszyscy są lubimy i wzajemnie sobie pomagamy. Tak, rzeczywiście często tak jest – wielu niepełnosprawnych studentów otrzymuje wsparcie od swoich kolegów i jest przez nich traktowana z szacunkiem i zrozumieniem. Nie zawsze... Historia Anity.

Mam duże problemy ze słuchem i poważną wadę wymowy. Wiem, że moi koledzy są bardzo pomocni. Gdy ich o coś poproszę, zawsze mogę liczyć na wsparcie. Zdaję sobie sprawę, że chcę mnie traktować jak każdego innego członka grupy, ale... czasem im nie wychodzi. Niedawno stałam na korytarzu, podeszła do mnie koleżanka i widać było, że zamierza mnie o coś spytać. W tym samym czasie na horyzoncie pojawiła się inna osoba, pytanie już nie padło, skierowane zostało do tej drugiej koleżanki. Często widzę, że ludzie w ostatniej chwili rezygnują z rozmowy ze mną, bo zapala im się „czerwone światło” – „ona i tak usłyszy za dziesięć minut razem i będę musiał się godzinę dopytywać”. Wiem, że słuchanie mojego zdeformowanego głosu nie jest przyjemne, wiem, że ciągle czegoś nie słyszę i udzielając odpowiedzi bardziej zgaduję niż wiem, ale... rozmawiajcie ze mną! Społeczeństwo deklaruje wsparcie dla osób niepełnosprawnych, tymczasem moja „mała niepełnosprawność” wyklucza mnie z życia towarzyskiego.

Tolerancja nie jest łatwa. Karl Rahner określił postawę tolerancyjną jako „gotowość przyznania przedstawicielowi innego światopoglądu tej samej dozy inteligencji i dobrej woli, co sobie”. Trudno jest myśleć o kimś „innym” tak samo dobrze jak o sobie. Nie musimy. Wystarczy, że będziemy tych „innych” po ludzku, zwyczajnie... tolerować w życiu codziennym. Coexist.

4-godzinny tydzień pracy?

Tak... i to na egzotycznej plaży. Mało pracować, dużo zarabiać czy kolokwialnie mówiąc – „zarobić, a nie narobić się” – to marzenie każdego z nas. W dobie globalizacji realizacja tego celu wcale nie jest trudna. Wszystko dzięki geoarbitrażowi, który zyskuje popularność także wśród młodych Polaków.

Agnieszka Kostecka

Zarabiać w dolarach, wydawać w pesetach, płacić w rupiach – tak ideę geoarbitrażu przedstawił w książce „The 4-Hour Workweek” Timothy Ferriss, autor pojęcia *geoarbitrage* (*geoarbitrage – to leverage global pricing and currency differences for profit or lifestyle purposes*). W najprostszym ujęciu geoarbitraż polega na zarabianiu w kraju o dobrych płacach i wysokim standardzie życia, a wydawaniu w państwie, gdzie koszt utrzymania jest niższy.

Etat pod palmą

Kanadyjczycy, Amerykanie, mieszkańcy Europy Zachodniej, a od niedawna także Polacy, coraz częściej na miejsce zamieszkania i pracy wybierają południową Azję (Indie, Tajlandia), Amerykę Środkową i Południową (Argentyna, Kostaryka) czy kraje Europy Wschodniej. Na luksus geoarbitrażu pozwolić sobie mogą osoby, które dzięki internetowi mają możliwość pracy zdalnej. Szacuje się, że już około 200 000 dobrze zarabiających Amerykanów – analityków giełdowych, prawników, tłumaczy czy grafików, urządziło się w południowo-wschodniej Azji. Koszty utrzymania w Tajlandii czy innym egzotycznym rajku są tak niskie, że przybyście z Europy czy Ameryki właściwie nie muszą pracować, bo ich życiowe potrzeby w zupełności pokrywają dochody z wynajmu mieszkań pozostawionych w „bogatym” kraju. W tym przypadku i nasze państwo możemy zaliczyć do „bogactw”. Koszt wynajmu studenckiego pokoju wraz z opłatami to jakieś 700 złotych, czyli 8000 bahtów – za tyle w Tajlandii można wynająć komfortowy domek przy plaży. Nic dziwnego więc, że Europejczycy coraz częściej decydują się na wyjazd do krajów, w których dobry obiad kosztuje dolara. Koszty biletu lotniczego zwracają się niemal błyskawicznie. Dla Kanadyjczyków czy Amerykanów celem geoarbitrażowej wyprawy jest czasem z kolei chatka na Mazurach czy Lubelszczyźnie.

Polacy niestety zarabiają jeszcze zbyt mało, aby decydować się masowo na wyjazdy, a system pracy zdalnej ciągle nie jest wystarczająco rozwinięty. Dla mieszkańców Europy Zachodniej perspektywa zarabiania w euro, a wydawania w rupiach jest już bardzo kusząca. Szczególnie dla freelancerów, którzy dzięki internetowi mogą pracować praktycznie z każdego miejsca na świecie, nie informując nawet pracodawców o tym, gdzie w danym momencie przebywają – ważne, że są w sieci. A że korzystają z niej popijając drinki z palmkami, bujając się na hamaku... o tym nikt nie musi wiedzieć, ważne jest wykonanie zlecenia.

Oszczędzać czy wydawać?

Geoarbitraż może mieć dwa cele i dwa warianty. W pierwszym – mieszkając w „biednym” kraju wydajemy tyle, aby żyć na podobnym poziomie, jak w kraju, z którego wyjechalibyśmy. W ten sposób gromadzimy oszczędności. Jeśli wyjazd trwa stosunkowo długo (i nie wydajemy dużo na przeloty), a dodatkowo pozostawione w kraju mieszkanie wynajmujemy – geoarbitraż może być naprawdę genialnym sposobem na oszczędzanie.

W drugim wariantcie – w „biednym” kraju wydajemy całą pulę, którą przeznaczaliśmy na utrzymanie w kraju „bogatym”. Żyjemy pełnią życia, nie oszczędzając na niczym. Tutaj geoarbitraż jest sposobem na zakosztowanie luksusu. To również świetna okazja na pozwiedzenie egzotycznych zakątków. „Europejskie zarobki”, zestawione z „azjatyckimi wydatkami”, pozwalają niemal nie liczyć kosztów. Oczywiście, nie każde „biedne” państwo nadaje się na cel geoarbitrażowej wyprawy – brać należy pod uwagę kwestie związane z bezpieczeństwem i sytuacją polityczną.

Geoarbitraż przejawia się także w obszarze zatrudniania – z tym, że na polskim rynku takie praktyki nie funkcjonują zbyt często. Wielu Amerykanów czy

Kanadyjczyków zatrudnia zdalnie asystentów, którzy mieszkają na przykład w Indiach i otrzymują wynagrodzenie w miejscowej walucie. Zadowoleni są pracodawcy (nie wydają dużo na utrzymanie pracowników) oraz zatrudnieni (zarabiają więcej niż mogliby otrzymać u miejscowych pracodawców). Taką formę geoarbitrażu można uznać za przejaw outsourcingu personalnego.

W skali mikro

Geoarbitraż funkcjonuje również na mniejszą skalę – w obrębie jednego państwa. Mieszkańcy Warszawy, zamiast do Tajlandii, wyjeżdżają do Łodzi, gdzie koszty życia są dużo niższe niż w stolicy. O wiele łatwiej tam wybudować dom czy kupić mieszkanie, a ewentualne dojazdy do Warszawy bardzo szybko się zwracają. Względna bliskość miast i stosunkowo dobre połączenie komunikacyjne powodują, że dyskomfort związany z dojazdem jest zdecydowanie rekompensowany przez atrakcyjność Łodzi. Być może już niedługo gdzieś w pobliżu Krakowa odkryjemy miejscowość, w której będzie można komfortowo mieszkać za niewielkie pieniądze.

Mało kto jest na tyle odważny, by spakować walizki i wyjechać do Urugwaju czy na Filipiny – niemniej geoarbitraż zyskuje coraz szersze rzesze zwolenników. Zawsze można przecież wrócić... Jednak ci, którzy zakosztowali geoarbitrażu niechętnie zamieniają owoce egotyczne i szum ciepłych mórz na pizzę odgrzewaną w służbowej mikrofalówce i warkot zepsutego komputera współpracownika. A Wy zdecydowalibyście się na geoarbitraż? Wpisujcie swoje opinie na stronie BIS-u lub na naszym profilu na Facebooku.

W kolejnym artykule poświęconym zjawiskom współczesnego rynku pracy przyjrzymy się „nietypowym” kierunkom studiów i szansom, jakie dają one absolwentom.

TECHinfo

Rewolucyjny „słownik”

W połowie grudnia w internecie pojawiły się informacje o innowacyjnej aplikacji napisanej przez Douglasa Adamsa. Word Lens to program, który przy użyciu kamery w telefonie, przeczyta, przetłumaczy i wyświetli z powrotem każdy skadrowany przez Was tekst. Co więcej, robi to w czasie rzeczywistym. Niestety, Word Lens obsługuje jedynie tłumaczenia z angielskiego na hiszpański i odwrotnie, a w dodatku jest dostępny tylko i wyłącznie na iPhone'a firmy Apple. Dobrą wiadomością jest jednak to, że Douglas już planuje dodanie innych języków. Obecnie aplikacja jest dostępna w iStore za 4.99\$. Jeśli chcecie wypróbować Word Lens, to możecie ściągnąć zlimitowane demo, które pozwala tylko na obracanie tekstu.



Król konsolowych wyścigów powraca

Po prawie rocznym poślizgu, motoryzacyjni maniacy, którzy w napięciu oczekiwali premiery kolejnej części kultowej już serii Gran Turismo, mogą cieszyć się gotowym produktem. Stworzenie GT5 trwało aż 5 lat, niemniej jednak, jak zapewnia producent, warto było czekać. Najpopularniejsza „ścigałka” na konsole Sony oferuje nam możliwość przejażdżki po 71 torach w 26 różnych lokalizacjach. Co więcej, dzięki programistom ze studia Polyphony Digital, możemy cieszyć się rozbudowanym trybem multiplayer, który umożliwia rozgrywkę online nawet 16 graczom. Kolejną nowością jest wprowadzenie serii wyścigów WRC, NASCAR oraz SuperGT. Dla polskich fanów serii, Sony Computer Entertainment Polska przygotowało specjalną wersję językową z udziałem znanej dziennikarki Martyny Wojciechowskiej. Gran Turismo 5 trafiło na półki polskich sklepów 24 listopada i jest dostępne już od 180 zł w wersji podstawowej oraz od 630 zł w edycji „Signature”.



LG Optimus 2X: pierwszy dwurdzeniowy smartfon

Koncern LG po raz kolejny pokazuje, że jest nie tylko zwykłym producentem komórek, ale aspiruje do czołówki. Najnowszym osiągnięciem firmy jest model Optimus 2X, pierwszy telefon wykorzystujący technologię wielordzeniowych procesorów. Dwurdzeniowy procesor o taktowaniu 1 GHz pozwoli na płynne wyświetlanie filmów w rozdzielczości Full-HD a dzięki wbudowanemu złączu HDMI z łatwością będziemy mogli go podłączyć do telewizora czy rzutnika. Umieszczona z tyłu 8 megapixelowa kamera umożliwi nagrywanie klipów w rozdzielczości 1080p i kodowanych w MPEG-4/H.264. LG zapowiedziało europejsko-azjatycką premierę Optimusa jeszcze w tym roku.



Telewizor z Googlem

Sony Internet TV to gama rewolucyjnych telewizorów, wykorzystujących technologię Google TV. W ofercie Sony znajdziemy cztery modele: 24, 32, 40 i 46-calowy. Telewizor Sony wyposażony jest w Wi-Fi oraz fizyczne gniazdo internetowe. Dostęp do sieci jest możliwy dzięki systemowi operacyjnemu Android, znanemu z telefonów komórkowych. Za przeglądanie zasobów internetu odpowiedzialny jest Google Chrome. Obsługa urządzenia jest intuicyjna. Sterowanie odbywa się poprzez pilot, posiadający pełną klawiaturę QWERTY oraz joystick, pełniący rolę myszki. Niestety Sony Internet TV nie jest jeszcze dostępny w naszym kraju, ale można zamówić go za oceanem, gdzie ceny mieszczą się w przedziale od 800\$ do 1500\$, w zależności od wielkości ekranu.



Opracował: Wojtek Stupka



Co robić w zimie?

Za oknami śnieg i ujemna temperatura. Dla niektórych to wystarczający powód, aby nie wychodzić z domu już do wiosny. Co jednak z tymi, którzy kochają zimową aurę? Co robić, aby pokonać nudę? Zima otwiera przed pasjonatami wszelkich sportów ogromne możliwości aktywnego spędzania czasu. Warto oderwać się na chwilę od komputera i skorzystać z warunków, które stwarza ta pora roku.

Paweł Bobrowski

Sportowa zima

Jaki sport uprawiać zimą? Możliwości jest bardzo dużo. Do najpopularniejszych zimowych dyscyplin należą jazda na nartach i snowboard. Sporty te dają dużo radości, niestety w obecnych czasach sporo kosztują. Kiedyś jazda na nartach wiązała się z jedynie z wyniesieniem całego sprzętu na górę i zjazdem. Dziś, w dobie wyciągów narciarskich, z tego wysiłku zwalnia nas silnik elektryczny. Niestety jego właściciel pobiera opłatę, często bardzo wysoką. Jest to niewątpliwie duże obciążenie dla skromnego studentckiego budżetu. Obecnie, wraz z modernizacją kolejnych tras, wielu narciarzy decyduje się na zamianę dwóch desek na jedną. Może być to ciekawa alternatywa dla poszukujących nowych wrażeń sportowców. Warto spróbować swoich sił w obu dyscyplinach, aby wybrać najlepszą dla siebie.

Sprzęt sportowy

Wśród pasjonatów białego szaleństwa można nadal spotkać osoby, które wolą samodzielnie wnieść sprzęt na górę, aby potem zjechać po nieprzygotowanej trasie. Ski-tour wiąże się z poruszaniem się w górach typu alpejskiego, czyli wszędzie tam gdzie mamy do czynienia z długimi i stromymi

podejściami i zjazdami. Jest wspaniałą alternatywą dla tych, którzy nie lubią stać w kolejkach i jeździć w tłumie. Pozwala mierzyć się z przeszkodami, a tym samym poznawać samego siebie. Narty z pozoru są takie same. W zasadzie różnią się od „zjazdówek” tylko szerokością płóży, wiązaniem i butem. Wiązanie jest ruchome w płaszczyźnie pionowej, przez co można wykonywać ruch postępowy bez odrywania narty od podłoża. Co ciekawe, można je zablokować i szusować, jak na zwykłych nartach zjazdowych. Aby sprawnie poruszać się podczas podejścia w górę, pod płóży montuje się „foki”. Dzięki specjalnemu ułożeniu włosa uniemożliwiają one zsuniecie się w tył, dając jednocześnie punkt odbicia do kolejnego kroku. Buty „turowe” są niższe i mniej sztywne niż ich klasyczne odpowiedniki, co daje większą swobodę.

Koszty

Nowy sprzęt kosztuje... i to nie mało. Studentkie portfele nie są zwykle wystarczająco grube. Nie należy jednak od razu się poddawać i rezygnować z zimowej rozrywki. Istnieją miejsca na rynku wtórnym, w których można dostać naprawdę dobry, nieużyty sprzęt w przystępnej cenie. W Kra-

kowie najpopularniejsza jest giełda w Rotundzie. Tanie, sprawdzone i przygotowane do sezonu oprzyrządowanie można też spotkać w serwisach narciarskich. Dla kogoś, kto nie planuje częstej jazdy, dobrym rozwiązaniem są wypożyczalnie narciarskie/snowboardowe, w których za około 40-50 zł za dobę można dostać kompletny zestaw. W zależności od popularności, jakości przygotowanych tras i sposobu transportu, za karnet dzienny zapłacimy na stoku od 40 do 120 zł. Jadąc na trasę trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że przy wysiłku fizycznym tracimy dużo energii. Należy więc pamiętać o posiłku regeneracyjnym i ciepłym napoju. Na większości stoków znajdują się punkty gastronomiczne, z których bez wahania można korzystać.

Bezpieczeństwo

Amatorzy białego szaleństwa muszą znać numer telefonu GOPR/TOPR (pamiętajcie: 601-100-300). W razie nieszczęśliwych wypadków może okazać się niezbędny. Nie wolno też zapominać o odpowiednim ubiorze. Czapka, szalik, gogle i rękawiczki – to obowiązkowe wyposażenie. Dzieci do 15 roku życia mają obowiązek dodatkowo nosić kaski ochronne. Osoby dopiero uczące się jeździć powinny zadbać o ochronę neralgicznych punktów podparcia, takich jak nadgarstki, kolana czy głowa.

Istnieje jakaś alternatywa?

Wszyscy spragnieni zimowych wrażeń mogą pojeździć w Krakowie na łyżwach. Na Błoniach, jak co roku, otwierane jest sezonowe lodowisko. Ze względu na liczbę osób korzystających z tej rozrywki, jakość tafla pozostawia jednak wiele do życzenia. Dobrze przygotowane jest natomiast lodowisko Cracovii, mieszczące się zaraz obok Hali Targowej. Jakie są ceny? Koszt wypożyczenia pary łyżew zamyka się w granicach 7-10 zł. Dodatkowo należy zapłacić za korzystanie z obiektu – około 8-10 zł za półtorej godziny.

Jeżeli powyższe propozycje są zbyt ekstremalne, a Ty do zimowych aktywności wolisz włączyć strategiczne myślenie oraz ćwiczenie precyzji, warto wybrać się na otwarty trening Krakowskiego Klubu Curlingu. Jest on organizowany raz w miesiącu na lodowisku Cracovii. Spróbować swoich sił na lodzie i w wybijaniu kamieni przeciwnika może każdy. Zabawa jest doskonała i nie wymaga wielkiego wysiłku. Otwarty trening jest całkowicie darmowy, zaś te regularne (raz w tygodniu w soboty) kosztują za kwartał około 20 zł.

Jeżeli żaden z wyżej opisanych zimowych sportów nie odpowiada Twojemu usposobieniu nie ma powodów do zmartwień. W wolnych chwilach zawsze można ulepić bałwana albo stoczyć pasjonującą bitwę na śnieżki. Ważne, aby kolejnej zimy nie przespać.

Wygraj pokojową nagrodę!

wejdź na: www.bis.agh.edu.pl
Przedłużamy termin do 30 stycznia!

Pokaż swoje wnętrze edycja III

AGH MIĄSTECZKO STUDENCKIE AGH bis Studentów AGH URSS AGH KSAF Agencja Fotograficzna AGH



Pokaż swoją stronę 2

Pisanie stron internetowych nie jest tak trudne, jak mogłoby się wydawać. Potrzeba jednak sporo cierpliwości, samozaparcia i wielu ćwiczeń. Doświadczenie jest kluczem do sukcesu. Niech BIS-owy poradnik będzie pierwszym krokiem w zdobywaniu tej cennej umiejętności!

Wojtek Stupka

W ubiegłym miesiącu przedstawiliśmy Wam zarys projektowania stron internetowych. Dzisiaj zagłębimy się w świat CSS. I bynajmniej nie mamy tu na myśli sekwencji dwutlenku węgla. Kaskadowe arkusze stylów, bo o nich mowa, to język programowania, służący do określenia formy prezentacji strony web. Spróbujemy przybliżyć jego podstawy.

Pożyteczne lenistwo

CSS to temat rzeka i nie jest możliwe, abyśmy nauczyli Was tego języka w jednym artykule. Tym tekstem jednak chcielibyśmy pokazać czym on jest i jak efektywnie go wykorzystywać.

Zacznijmy jednak od początku. W połowie lat 90. ubiegłego wieku programiści HTML zauważyli, że przy pisaniu stron nieustannie powtarzają te same kawałki kodu, odnoszące się do wyglądu strony. Cała sprawa była po prostu de-

nerwująca, a pliki html stawały się coraz większe. Na szczęście, na ratunek wszystkim, przyszedł Håkon Wium Lie, który wpadł na pomysł, aby stworzyć jeden plik definiujący wszystkie te atrybuty i zmusić podstrony do korzystania z niego oraz formatowania ich wyglądu zgodnie z nim. W 1996 roku W3C (World Wide Web Consortium) podchwyciło pomysł i stworzyło CSS. Zasada działania jest prosta: twój arkusz zachowuje się jak partner dla HTMLa – bierze na siebie wszystko związane z layoutem, czcionkami, kolorami i resztą wyglądu.

Z początku może się wydawać, że CSS jest stworzony głównie do formatowania tekstu, ale tak naprawdę każdy tag może zostać użyty i zdefiniowany. Po prostu, jeśli kiedykolwiek będziecie potrzebować zmienić wygląd strony, wystarczy że zmodyfikujecie plik CSS, a wtedy wszystkie strony HTML, korzystające z tego pliku, będą wyświetlały się inaczej.

Korzyści

Najważniejszą zaletą CSS jest to, że gdy definiujemy pewną rzecz raz, to wydajność witryny staje się kilkukrotnie wyższa, niż gdyby robić to na każdej podstronie z osobna. Dzięki temu strony ściągają się szybciej, nie trzeba klepać kodu w nieskończoność, a same kody są o wiele krótsze i zgrabniejsze.

Kolejnym plusem tego rozwiązania jest to, że można zmieniać wygląd na wszystkich podstronach jednocześnie. Jeśli często korzystacie z internetu, to na pewno zauważyliście, że niektóre strony wyglądają inaczej w różnych przeglądarkach. To zjawisko stało się jedną z największych bolączek projektantów www, ale i w tym przypadku pomaga CSS. Jego ujednolicona składnia powoduje, że programiści, pisząc przeglądarkę, dążą do tego, aby wyświetlała ona strony poprawnie, a to z kolei prowadzi do łatwiejszego dostosowania kodu do różnych przeglądarek. Rozwój języka spowodował, że aktualnie w CSS dostępnych jest wiele opcji formatowania, których nie ma w normalnym HTMLu.

Implementacja

Nie bez powodu język ten nazywany jest kaskadowym. Po pierwsze, jeden arkusz może definiować wiele stron, jak i podobnie wiele CSSów może definiować jedną stronę. Również dlatego istnieją trzy sposoby na implementację kodu CSS na stronie. Można użyć jednego arkusza do wszystkich podstron, zintegrować kod w znaczniku <HEAD> każdego z dokumentów lub użyć atrybutów stylu bezpośrednio w tagach HTMLa.

Zacznijmy więc od jednego pliku. Aby programować w CSS wystarczy mieć pod ręką dowolny edytor tekstu. Nawet bardzo ubogi Notatnik w tym przypadku będzie idealny. Musicie jednak pamiętać, żeby Wasze dzieło zapisać jako plik z rozszerzeniem .css. W dokumencie tym będziecie pisać według poniższego schematu:

```
tag { właściwość: wartość; właściwość: wartość; właściwość: wartość; }
```

A tutaj macie już działający przykład formatowania tekstu.

```
p {font-family: Arial, sans-serif; color: #FF0000; font-size: 12pt; }
```

Wrzucając taką linijkę do Waszego pliku css otrzymaliście ten tekst pisany czcionką Arial w stylu "sans-serif" w czerwonym kolorze i wielkości 12 punktów.

UWAGA: każdy tag musi być zdefiniowany przez właściwości zamknięte w nawiasach klamrowych „{}”, a pomiędzy wartościami stosuje się przecinek – „, ”, po nich średnik – „;”.

Teraz, kiedy macie już kod w swoim pliku musicie wskazać stronie, gdzie się ten plik znajduje. Aby to zrobić, musicie wpisać poniższy tekst w sekcji <HEAD>HTMLa:

```
<link rel="stylesheet" type="text/css" href="style.css">
```

Słowo „rel” pochodzi od relationship (z ang. związek) i określa sposób, w jaki oba dokumenty są związane. W tym przypadku plik style.css jest arkuszem stylów dla danej strony.

W CSS'ie mamy kilka najważniejszych tagów, których będziecie używać najczęściej. Są to między innymi nagłówki od „h1” do „h6”, paragraf „p”, znacznik „body” (odnoszący się do sekcji <BODY>), „links” (odpowiadający za linka), „div” (używany do grupowania elementów w bloki). Przykłady te są najpopularniejsze. Jeśli chcecie użyć tego samego designu dla wszystkich podstron, powyższy sposób jest dla idealny. Jeżeli jednak potrzebujecie, aby każda strona wyglądała inaczej, to możecie umieścić kod CSS w środku danej witryny. Aby to zrobić, należy wpisać poniższy kod w sekcji <HEAD>:

```
<style type="text/css">
```

```
<!--
```

```
KOD CSS
```

```
-->
```

```
</style>
```

Możecie także użyć trzeciego sposobu — umieszczając CSS bezpośrednio w kodzie:

```
<p style="color: blue; font-family: Arial;">Wasztekst</p>
```

Powyższy kod będzie formatował wszystko, co znajduje się w jego zasięgu, czyli pomiędzy <p style="...">a </p>. Zauważcie, że w tym przypadku nie używamy nawiasów klamrowych, zostaje natomiast zasada stawiania przecinków i średników. Sposób ten jest bardzo przydatny przy jednokrotnym określaniu atrybutów, bądź nadpisywaniu formatowania wcześniej ustalonego.

Na skróty

Wspominaliśmy wcześniej o tagu „div”. Te magiczne trzy literki są niezwykle przydatne przy projektowaniu szkieletu strony. Krótko mówiąc, dzięki nim możemy witrynę podzielić na bloki o żądanej wielkości i wyglądzie. Oczywiście za każdym razem od nowa można wymyślać i pisać te szkielety – tylko po co? W sieci znajduje się mnóstwo gotowych layoutów, których wykorzystanie oszczędza czas, a także uwalnia od nudnego klepania setek linijek kodu. Aby przyspieszyć proces tworzenia, można posiłkować się różnymi gotowymi elementami.

Kolejną pomocą jest tzw. „cheatsheet” czyli ściągawka, zawierająca wszystkie potrzebne komendy. Zachęcamy do jej wydrukowania i powieszenia obok monitora – ułatwi to pisanie i na pewno przyspieszy naukę.

W tym momencie warto wspomnieć o kursach i książkach, których na temat CSS powstały w ostatnich latach tysiące. W zasadzie każda z nich będzie dobra na początek. Jednak zanim zakupicie którąkolwiek z pozycji, odsyłam Was do źródła, czyli strony twórców języka CSS – www.w3schools.com. Znajdziecie na niej wszystko na temat tego i innych webowych języków.

W internecie jest mnóstwo gotowych elementów, które tylko czekają na zastosowanie. Pójście na skróty nie jest ujmą na honorze, wręcz przeciwnie, oznacza, że używacie swojej inteligencji i potraficie zwiększyć własną efektywność. Kto wie, może już niedługo będziecie profesjonalnymi twórcami stron internetowych?



„Do szpiku kości” to naturalistyczny, brutalny i pozbawiony upiększeń obraz amerykańskiej prowincji. Bohaterami opowieści są mieszkańcy wyżyny Ozark w stanie Missouri. Wszehobecna bieda, rozpadające się domy, snujące się po lasach wygłodniałe psy i brak jakiegokolwiek nadziei na poprawę warunków życia – taki właśnie świat obserwujemy z perspektywy 17-letniej Ree Dolly.

Dziewczyna jest jedyną żywicielką rodziny. Dodatkowo opiekuje się chorą matką oraz dwójką młodszego rodzeństwa. Ojciec, podejrzany o handel narkotykami, przepadł bez śladu. Pewnego dnia do drzwi państwa Dolly puka szeryf i oznajmia, że jeśli pan domu nie pojawi się na rozprawie to rodzina straci dach nad głową. Zdesperowana Ree postanawia go odnaleźć. Przeszkodą jest zachowanie mieszkańców okolicznych wiosek, którzy w trosce o własne dobro potrafią być naprawdę bezwzględni. Początkowo dzieło przypomina klasyczny obraz noir, jednak wraz z rozwojem akcji, widza coraz mniej interesuje los kłopotliwego ojca, a zaczyna ciekawić postać Ree. Jestem pod wielkim wrażeniem tego, jak 20-letnia Jennifer Lawrence poradziła sobie z tym aktorskim wyzwaniem.

„Do szpiku kości” to zimny pryznic dla tych, którzy wciąż wierzą w „American Dream”. Film doceniono na wielu festiwalach, między innymi podczas ostatniej edycji Sundance, gdzie przyznał mu nagrodę jury oraz za scenariusz.

Do szpiku kości (Winter's Bone). USA 2010, reż. Debra Granik, scen. Debra Granik, Anne Rosellini, zdj. Michael McDonough, muz. Dickon Hinchliffe; wyst. Jennifer Lawrence, John Hawkes, Garret Dillahunt.

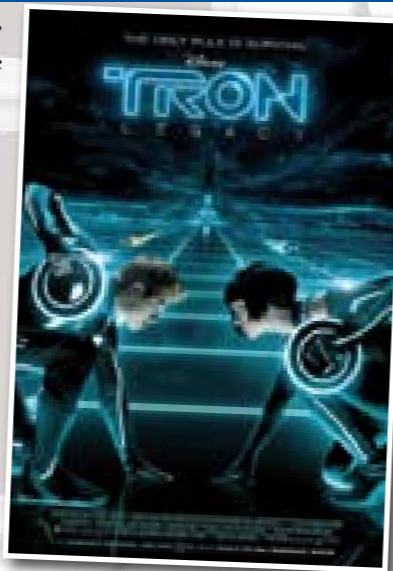
Paulina Grabska

Na fali sukcesu „Avatara” w kinach pojawia się coraz więcej propozycji z dodatkowym „3D” w tytule. Niektórzy twórcy tak bardzo wciągają się w pracę nad stroną wizualną swych dzieł, że zapominają o tym, co teoretycznie w filmie powinno być najważniejsze – o scenariuszu. Nasuwa się pytanie: jak długo jeszcze widzowie będą to akceptowali? Kiedy okaże się, że sam trójwymiarowy obraz nie wystarczy, aby zasłonić niedociągnięcia fabuły? „Tron: Dziedzictwo” z pewnością da filmowcom trochę więcej czasu na rozwiązanie tego problemu.

Joseph Kosinski, debiutujący w roli reżysera, już na etapie realizacji wiedział, że kręci jeden z najbardziej oczekiwanych tytułów sezonu. Może właśnie dlatego postanowił skupić się na efektach specjalnych, jednocześnie bagatelizując treść opowiadanej historii. Jeżeli widzowie zrobią to samo, to znaczy przymkną oko na nie zawsze sensowną fabułę, z kina powinni wyjść zadowoleni. Walki na dyski czy pościgi na motorach świetlnych rzeczywiście robią wrażenie. Dodatkowe atuty tego dzieła to hipnotyzująca muzyka Daft Punk, Michael Sheen jako David Bowie oraz urocza Olivia Wilde. Niestety, sztampowe dialogi bohaterów, zupełnie niecharyzmatyczny aktor w roli Sama oraz nieco dziwne rozwiązania (jeśli świat stworzony przez Keviną miał być idealny, to czemu jest w nim tak ciemno?) psują ogólne wrażenie.

„Tron...” obejrzeć wypada – choćby z ciekawości.

Tron: Dziedzictwo (TRON: Legacy). USA 2010, reż. Joseph Kosinski, scen. Adam Horowitz, Edward Kitsis, zdj. Claudio Miranda, muz. Daft Punk; wyst. Jeff Bridges, Garrett Hedlund, Olivia Wilde, James Frain.



Historie o tym, jak wiele trzeba poświęcić, by stworzyć dzieło idealne są ograne do bólu, zupełnie jak balet „Jezioro łabędzie”. Mimo to Darren Aronofsky („Requiem dla snu”, „Pi”, „Zapaśnik”) postanowił uczynić ten motyw tematem przewodnim swojego najnowszego filmu.

Co z tego wyszło? Raczej nie arcydzieło, a jedynie kolejnas olidna ekranizacja. Życie głównej bohaterki – Niny (Natalie Portman) toczy się pomiędzy salą baletową, a ćwiczeniami wykonywanymi w domu pod okiem despotycznej matki. W chwili, w której dziewczyna dostaje rolę królowej łabędzi wydaje się, że właśnie spełnia się jej największe marzenie. Jest to jednak początek bardzo stresującej drogi – młoda baletnica niejednokrotnie przekroczy wszelkie możliwe granice. Chciałoby się powiedzieć, że „Czarna łabędź” jest jednym wielkim triumfem Portman. Nie sposób jednak nie docenić Vincenta Cassela w roli perfekcyjnego reżysera sztuki czy uwodzicielskiej Mili Kunis, do tej pory kojarzącej się wyłącznie z mniej ambitnym repertuarem. Barbary Hershey, odgrywającej matkę Niny, można naprawdę się wystraszyć. Doskonałe aktorstwo, nienaganne zdjęcia, muzyka Czajkowskiego w tle, a także wgniatające w fotel zakończenie – te wszystkie elementy sprawiają, że film teoretycznie spełnia wszelkie kryteria dzieła genialnego.

Niestety czegoś brakuje. Aronofsky, choć stworzył spójną, przekonującą wizję, nie pokazał w niej niczego, co byłoby dla widza zaskoczeniem.

Czarna łabędź (Black Swan) USA 2010, reż. Darren Aronofsky, scen. Mark Heyman, Andres Heinz, John McLaughlin, zdj. Matthew Libatique, muz. Clint Mansell; wyst. Natalie Portman, Milla Kunis, Vincent Cassel, Winona Ryder.

Paulina Grabska

Klub Dobrej Książki

W cyklu **Klub Dobrej Książki** prezentujemy co miesiąc ważne dzieła literackie – od wybitnych klasyków po znakomitych pisarzy współczesnych. To lektury obowiązkowe każdego **Bardzo Inteligentnego Studenta**.

„Kato-tata. Nie pamiętnik” to zapis dramatycznych wydarzeń, a jednocześnie spowiedź kobiety, którą one dotknęły. Książka ta jest próbą poradzenia sobie z mrocznymi widmami z dzieciństwa, przesladującymi dorosłą już autorkę. Z każdą kolejną przeczytaną stroną coraz bardziej zagłębia się w piekło, jakie niewinnym dzieciom potrafią zgotować najbliżsi im ludzie – rodzice.

Dorastanie w patologicznym domu, w którym królowały alkohol, bieda i brak zrozumienia, zrujnowała młodość autorki. Jednak wszystko to było niczym, w porównaniu z regularnymi gwałtami, jakie latami musiała znosić ze strony własnego ojca, przy cichej aprobacie matki. Z przerażającą wręcz dokładnością Halszka opisuje kolejne fazy swojego dorastania i coraz większe zainteresowanie jej ciałem przejawiane przez rodzica. Już jako małe dziecko została ulubienicą ojca. Oszczędziło jej to poniżania i bicia, które praktycznie codziennie znosiło jej rodzeństwo. W zamian jednak latami była molestowana. Autorka, opisując horror swojego dzieciństwa, zupełnie zrezygnowała z metafor. Wprost, z ogromną dokładnością relacjonuje przebieg zbliżeń z ojcem i wszelkie konsekwencje, które one za sobą niosły. W tym kontekście szokująca jest więc próba zrozumienia postępowania rodzica, jakiej można doszukać się na kartach książki.

Wykorzystywanie seksualne dzieci to wciąż temat tabu. „Kato-tata. Nie pamiętnik” niejako przełamuje zmurów milczenia. To głos w dyskusji o patologii, a jednocześnie gorący manifest, wołanie o pomoc krzywdzonym. Obok dzieła Halszki Opfer nie da się przejść obojętnie, nie można go pominąć. Książka ta jest tak przejmująca, że na długo pozostaje w pamięci.

Paula Malinowska

Najnowsze dzieło Trudi Canavan, autorki bestsellerowych serii „Trylogia Czarnej Maga” i „Era Pięciorga”, to zbiór opowiadań osadzonych w niezwykłych realiach. Swój tytuł książka zawdzięcza pierwszemu, a zarazem najważniejszemu opowiadaniu „Szept dzieci mgły”.

Velarlnitha jest jedną z posługujących się magią potężnych strażniczek, zwanych sorami. Zajmuje się ochroną karawany przed bandytami. Podczas wędrówki przez pustynię próbuje apomnieć o swojej przeszłości. Poznaje też, ocalałego z bandyckiej napaści, kupca Sarcana, z którym się zaprzyjaźnia. Po dotarciu do celu podróży spotyka osobę, która całkowicie odmieni jej życie i sprawi, że tajemnicze określenie dotyczące „szepców dzieci mgły” nabierze zupełnie nowego znaczenia.

Trudi Canavan już w 1999 roku otrzymała za „Szept dzieci mgły” nagrodę australijskiego czasopisma „Aurealis”. Zaowocowało to późniejszymi bestsellerami. Dopiero ich sukces skusił wydawców do opublikowania w całości opowiadań autorki. Utwory te są świetnie napisane, dzięki czemu czyta się je jednym tchem. Prawdziwa gratka dla każdego fana dobrej lektury.

Janusz Kamiński

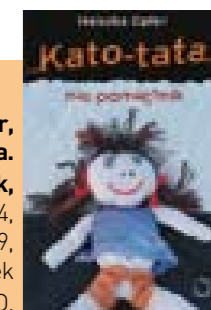
Literatura fińska jest niezwykle ciekawa, niestety w Polsce wciąż mało znana. „Oczyszczenie” to powieść młodej pisarki, która zdobyła już kilka prestiżowych wyróżnień, m.in. nagrodę literacką Finlandia.

Książka opowiada dwie, wzajemnie przeplatające się historie kobiet pozornie ze sobą niezwiązanych. Pewnego dnia, wiekowa Aliide Truu znajduje przed swoją chatą wyczerpaną, brudną i skąpo ubraną młodą dziewczynę – Zarę. Twierdzi ona, że została pobita przez męża i dlatego, przez przypadek, znalazła się w estońskiej wiosce. W trakcie niespiesznej, choć wyjątkowo wciągającej akcji, okazuje się jednak, że nie jest to do końca prawdą. Spotkanie z nieznaną sprawią, że Aliide przypomina sobie o pewnych faktach z przeszłości. Jakie wydarzenia ukrywa starsza pani i co wiąże ją z młodzieńką Zarą? Odpowiedź znajduje się na kartach książki.

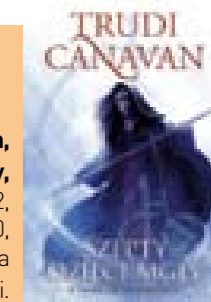
„Oczyszczenie” to powieść o tajemnicy, kobiecej sile, ale także o cierpieniu i zdradzie.

Co ciekawe, tło akcji stanowią realia najpierw socjalistycznej, a później już wyzwolonej Estonii. Warto w zimowe wieczory zasiąść do tej niezwykle interesującej lektury.

Marta Szafranec



Halszka Opfer,
Kato-tata.
Nie-pamiętnik,
Liczba stron: 184,
Warszawa 2009,
Wydawnictwo Jacek
Santorski & CO.



Trudi Canavan,
Szept dzieci mgły,
liczba stron: 202,
Kraków 2010,
Wydawnictwo Galeria
Książki.



Sofi Oksanen,
Oczyszczenie,
Liczba stron: 335,
Warszawa 2010,
Wydawnictwo
Świat Książki.

kultura

Patti Smith

Płyta: Horses

Wydawca: Arista Records

Rok: 1975



Patti Smith jest niewątpliwie legendą muzyki, zwanej punk rockiem. Stała się nią przede wszystkim dzięki swojemu debiutanckiemu albumowi „Horses”.

Młoda poetka i buntowniczka, łącząca w swoich kompozycjach drażliwość Ramonesów i mistycyzm Jima Morrisona, stała się inspiracją dla wielu zespołów, na przykład dla R.E.M. czy Nirvany. I choć artystka

ma dzisiaj ponad sześćdziesiąt lat, piosenki takie jak „Kimberly”, „Break It Up” czy „Land (Horses)” pokazują, że wciąż ciężko na muzycznym rynku znaleźć wokalistkę, która byłaby bardziej nowatorska i świeższa w swoim przekazie niż Patti Smith.

W szczególności polecam utwór „My Generation”, będący przeróbką słynnego kawałka grupy The Who. Jest on idealnym dowodem tego, że uczeń potrafi przerosnąć mistrza.

Michał Kulpa

Nouvelle Vague

Płyta: Nouvelle Vague

Wydawca: Peacefrog Records

Rok: 2004

Nouvelle Vague oznacza New Wave, czyli Nową Falę. Przeróbki utworów właśnie z tego nurtu muzycznego znalazły się na debiutanckim albumie projektu, nawiązującego do francuskiego chansonu.

Na płycie mamy utwory, takie jak „Guns Of Brixton” The Clash, „Psyche” Killing Joke, „Too Drunk Too Fuck” Dead Kennedys czy „Just Can't Get Enough” Depeche Mode. Wykonania Nouvelle Vague z pierwowzorem mają jednak niewiele wspólnego. Trudno oceniać, czy są lepsze czy gorsze. Na pewno są inne, nowatorskie i bez wątpienia do wielu słuchaczy przemówią mocniej niż oryginały.

Tym, co wyróżnia płytę, jest przede wszystkim miękki i zmysłowy wokal. Z pewnością przyniesie on ukojenie w twardej, krwiożerczej i zbliżającej się wielkimi krokami sesji egzaminacyjnej.

Michał Kulpa



The Doors

Płyta: The Doors

Wydawca: Elektra Records

Rok: 1967

Pisanie o grupie The Doors i jej ekscentrycznym wokaliście jest bez wątpienia igraniem z ogniem. W drugiej potowie lat sześćdziesiątych, rozpalili go swoją muzyką, tekstami i charakterem sam Jim Morrison.

Najbardziej rozpoznawalną piosenką z debiutanckiego albumu The Doors jest „Light My Fire”. Osobiście jednak zdecydowanie odradzam traktowanie jej jako utworu-znamiennego dla tej płyty. Polecam natomiast, epickie „The Crystal Ship”, „End Of The Night” czy doskonale każdemu znane „Alabama Song” i „Break On Through (To The Other Side)”. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na ostatnią kompozycję pt. „The End”. Jej uważne wystuchanie może nas skutecznie oderwać od szarej rzeczywistości. Morrison uważany jest za szamana i proroka, który żył i umarł w zgodzie ze swoimi demonami. Były one widoczne praktycznie w każdym aspekcie twórczości i osobowości Jima, wylatywały z niego, zamieniając koncerty w religijne rytuały. Dzięki tej płycie można niemal dotknąć i otworzyć drzwi do percepcji Huxleya, od których pochodzi nazwa zespołu.

Michał Kulpa



Klub Studio, ul. Budryka 4, Kraków, Miasteczko Studenckie AGH

LUTY w STUDIO, ZAŚCIANKU, GWARKU

www.klubstudio.pl



29.01.2011
GURAL / KACZOR / SHELLER
MARIAN WIELKOPOLSKI

30.01.2011
ARTROSIS: XV lecie

02.02.2011
CYTRYNÓWKA 13:
KABARET HRABI + KABARET PUK

04.02.2011
ACCEPT

05.02.2011
COMA

22.02.2011
THE NATIONAL

25.02.2011
VOO VOO + ABRADAB

20.01.2011
GIENEK LOSKA BAND
+ DreadRock

25.01.2011
DACHOOFKA FESTIVAL
koncert PREMIUM: HADRONY

01.02.2011
DACHOOFKA FESTIVAL:
DON'T BE A POOR PERSON

08.02.2011
DACHOOFKA FESTIVAL:
GOD'S FAVORITE DRUG

15.02.2011
DACHOOFKA FESTIVAL: SOUNDQ

22.02.2011
DACHOOFKA FESTIVAL:
BABY DEMBEL

20.01.2011
Muzyczne Pogwarki:
SUSHEE

27.01.2011
Muzyczne Pogwarki:
KRECIA ROBOTA

03.02.2011
Muzyczne Pogwarki:
JAM SESSION:
L'ORANGE ELETRIQUE

10.02.2011
Muzyczne Pogwarki:
FUN FIRE

17.02.2011
Muzyczne Pogwarki:
NIPU

24.02.2011
PIOTR BUKARTYK



*PRZEWÓZ
OSÓB*

4 CARS

ZADZWOŃ!

12 444 14 24

SPRAWDŹ NAS!

**NAJLEPSZE
CENY W MIEŚCIE!**

www.4cars.net.pl